Rok VII. Kraków-Podgórze. Sobota 30 Października 1909 Nr. 248

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę! Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Sytuacya w parlamencie i nowe podatki.

Izba posłów w przededniu odroczenia, gabinet Bienertha w przededniu dymisyi. — Sankcya sejmowych ustaw językowych niemieckich wywoła przesilenie na całej linii. — Protesty przeciw nowym podatkom. — Galicya płaci.

W parlamencie panuje usposobienie przygnębione. Parlament znajduje się w przededniu **zamknięcia**, gabinet bar. Bienertha w przededniu **dymisyi**.

Albowiem wczoraj odbyła się u dra Luegera konferencya wszystkich ministrów. Baron Bienerth oświadczyć miał na tej konferencyi, że myśli czekać na uruchomienie Izby posłów jeszcze tylko przez następny tydzień i nie może się zgodzić na marnowanie czasu dłużej jak przez 8 dni. Jeżeli do 8 dni parlament nie będzie uruchomiony, nastąpi **odroczenie albo nawet zamknięcie sesyi**, a równocześnie **zmiana gabinetu**. Twierdzą, że w takim razie przyjść ma gabinet czysto urzędniczy. Na czele tego gabinetu opinia wysuwa znów bar. Bienertha, drudzy wymieniają bar. Gautscha, a nawet margr. Bacquehema lub Körbera (?). Faktycznie bardzo mało jest nadziei, aby „Unia słowiańska“ zaniechała obstrukcyi w parlamencie. Unia żąda wprzód uruchomienia sejmu czeskiego i zaniechania tamże obstrukcyi niemieckiej. Komplikuje i zaostrza całą sytuacyę parlamentarną sprawa **niemieckich sejmowych ustaw językowych**. Jak słychać, na jutrzejszej sobotniej Radzie ministrów uchwalona będzie bezwarunkowo sankcya niemieckich ustaw językowych. Wobec tego przesilenie gabinetowe wybuchnąć musi, bo czescy ministrowie ustąpią, a Czesi podwoją obstrukcyjne ataki na rząd. W razie ponownego odroczenia parlamentu, wszystkie pilne sprawy państwowe załatwione będą w drodze rozporządzenia, sankcyonowanie zaś ustaw językowych nastąpi po odroczeniu parlamentu.

* * *

Sytuacya finansowa państwa i plan nowych podatków w całej prasie żywą wywołały dyskusyę i zaniepokoiły mocno opinię. Niektóre dzienniki dochodzą do obliczenia, że deficyt tegoroczny właściwie wynosi aż czterysta milionów. Aneksya Bośni i zbrojenia kosztują Austryę aż 257 milionów.

Przeciw niektórym przedłożeniom podatkowym ministra Bilińskiego budzą się głośne i poważne **protesty**.

Szczególniej podatek na *wodę sodową* (6 hal. od litra) i wody sztuczne *mineralne* (10 hal. od litra) nie wytrzymuje krytyki. Podatek ten uważają za niemoralny, boć, podrażając wodę mineralną, nakłania się ludność pośrednio do użycia piwa i wina, a więc napojów alkoholicznych.

Także monopol *zapałkowy* (pudełko zapałek będzie kosztowało 4 hal.!) budzi silny protest.

Bogate koła kupieckie i przemysłowe protestują znów ostro przeciw projektowanym przepisom, iż z okazyi podwyższenia podatku osobisto-dochodowego i podatku od dywidend i tantyem władze podatkowe mogą żądać przedłożenia ksiąg handlowych.

Oczywiście na podatek *od wódki*, który prawie wyłącznie dotyka Galicyę, Niemcy i Czesi godzą się chętnie. Dochód z tego podatku dla państwa wyniesie 35 milionów, a rząd z tego 20 milionów ofiaruje na sanacyę finansów krajowych. Więc znowu głównie Galicya płaciłaby za inne kraje! Na to Koło polskie zgodzić się nie powinno.

„Skromne przyjęcie“.

— Pozrywałam wszystkie znajomości — mówiła pani Ewa do świeżej przyjaciółki pani Idy, z którą zrobiła znajomość na lekcyach tańców, pobieranych od tygodnia przez ich pieszczoszki — tak jest, nie żyję z nikim, bo w tych warunkach niepodobna bywać. Pomimo ciężkich czasów, dawne moje znajome sadziły się z przyjęciem jedna nad drugą i jeżeli u pani komisarzowej była na kolacyę polędwica, to pani poczmistrzowa następnym razem musiała wystąpić z dziczyzną i drobiem! Skąd one na takie przyjęcia mają, nie wiem, bo dzisiaj kapłona niżej czterech koron się nie dokupisz, a płaca urzędnicza nie wystarcza nawet na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb. To też niech mi pani wierzy, że cały ten światek małomiejski, zadłużony powyżej uszu, opędza swe potrzeby tylko kredytem i kwitkami. Pieczywo na kwitki, mięso na kwitki, sklep korzenny na książeczkę, a służąca od pół roku nie płacona, a jak przyjdzie ten pierwszy, to w domu płacz i zgrzytanie zębów.

U mnie całkiem inna gospodarka, ja biorę wszystko za gotówkę, a gdy trafi się gość, czem chata bogata, tem rada: zacierka, to zacierka! kluseczki, to kluseczki! Przecież nie po to idę na wizytę, żeby się opchać, bo Bogu dzięki mam i w domu co do ust włożyć, ale ażeby się rozerwać, pośmiać i o codziennych kłopotach na chwilę zapomnieć! Ponieważ pani kochana podziela me zdanie, więc proszę serdecznie na niedzielę do nas razem z mężusiem, tak bez ceremonii, bez tych pierwszych wizyt, wieczorem na herbatkę. Panowie znają się z kasyna, myśmy, nie pochlebiając, przypadły sobie do serca, córeczki nasze także się polubiły, więc spodziewam się, że zawarta przyjaźń obejdzie się i bez przysłowiowej beczki soli.

Pani Ida długim uściskiem dłoni podziękowała za obcesowe zaproszenie i najbliższej niedzieli wybrała się z mężem i córeczką do nowo znajomych.

Jasno oświecone frontowe okna zdradzały już z ulicy, że goście są oczekiwani.

Pani Ewa, nieprzyjaciółka przepychu, miała na sobie jedwabną bluzkę, obrzuconą koronkami i dość krytycznem okiem zmierzyła wełnianą suknię przybyłej.

Zadowolona, że strojnością toalety panią Idę przyćmiła, powitała gości serdecznie i rozmowa potoczyła się wartkim prądem o najnowszych żurnalach, o toaletach znajomych pań i o tej wiecznej bolączce wszystkich gospodyń, a więc o lenistwie, a wygórowanych pretensyach domowej służby.

Jeszcze z tym ostatnim tematem nie były panie gotowe, gdy we drzwiach zjawiła się całemu miasteczku dobrze znana postać nocnego stróża, który ucierając nos rękami w białych, nicianych rękawiczkach, wygłosił ze szczególną powagą, nabytą conocnem zapowiadaniem godzin: „Kolacya na stole!“

Cały rząd nalewek i butelek z winem i piwem świadczył o dobrze zaopatrzonej piwniczce gospodarstwa, a kuchnia nie dała się jej wyprzedzić.

Były więc kanapki z kawiorem, był pasztet z dziczyzny na zimno, na przekąskę po wódce i do niego wyjaśnienie, że to plon myśliwski pana domu.

Po przekąskach podano indyka z kompotem i sałatą, skromny prezent, jak tłumaczyła pani domu, jednego z obywateli, za grzeczność, którą mu mąż, sekretarz Rady powiatowej, wyświadczył wygodnem rozłożeniem szarwarku.

Na drugie danie wystąpiły pstrągi, również kuban od jednego z arendarzy za wyrobienie sprzedaży soli, po nich lody ananasowe, domowy fabrykat i na wety owoce i sery, a kiedy po spożyciu tej całej wieczerzy, z powodu spóźnionej pory, zaczęto się żegnać, nie omieszkała pani Ewa zauważyć:

— Widzi kochana pani, że zbytku nie robimy, cała kolacya nic a nic nas nie kosztowała, bo w tem główny sekret, żeby się na przyjęcia nie rujnować, co Bóg dał w domu, tem gościa podejmujemy. Spodziewam się droga przyjaciółko, że i ty pójdziesz za moim przykładem.

Nelin.

Grabież i świętokradztwo na Jasnej Górze.

Do tej chwili śledztwo nie wyszło jeszcze po za koło **przypuszczeń i domysłów**.

Podkreślić następnie trzeba, że mylne są przypuszczenia co do tego, iż w razie chęci sprzedania brylantów łatwo je poznać można, gdyż pochodzą one z przed lat kilkuset, a zatem szlifowane były w sposób obecnie zarzucony. Prawda, iż korony przywiezione były z Rzymu już w roku 1717, lecz były to korony skromne i dopiero późniejsze dary je uświetniły. Jak wiadomo, największą ozdobą korony był olbrzymi brylant, ofiarowany przed kilkudziesięciu zaledwie laty przez br. Sobańskiego.

Domysł, że złoczyńcy jeszcze przebywają w Częstochowie, jest równie mało uzasadniony jak inne przypuszczenie, że udali się na południe Rosyi, skąd spiesznie wyjechali do Grecyi, aby natychmiast spieniężyć drogocenne kamienie.

Policyjne włamanie.

Pisma warszawskie podają szereg nowych szczegółów z przebiegu śledztwa, prowadzonego przez władze sądowe w Częstochowie. Celem ostatecznego stwierdzenia, czy złoczyńca mógł się dostać do kaplicy przez niewielkie stosunkowo okno, odbyto onegdaj naoczną demonstracyę.

Późno wieczorem, wobec władz sądowo-śledczych, mężczyzna średniego wzrostu i tuszy dość swobodnie wdrapał się na okno, prowadzące z dziedzińca do kapliczki św. Antoniego, następnie wyjął szybę z okna i z zupełną łatwością dostał się do wnętrza owej kapliczki. Stąd bez wielkich trudności otworzył drzwi zamykane tylko na zasuwę i dostał się do kościoła. Tu wdrapał się po belce rusztowania pod balkonem, do niszy okiennej i znów dość łatwo przedostał się przez otwór. W ten sposób znalazł się na chórze w kaplicy, skąd po tej samej linie-drabince, pozostawionej przez sprawców rabunku, opuścił się bez trudu na ambonę. Zszedł z niej do kaplicy, przesadził okratowanie i ostatecznie jak się okazało, ogółem w ciągu ośmiu minut znalazł się przed obrazem. W ten sposób, obliczając nadto czas zużyty na wyjęcie szyb, powrót i operacyę przy obrazie, ustalono ostatecznie, że czyn świętokradzki mógł trwać przeszło godzinę.

Fakt bardzo znamienny zdołał rzekomo zaobserwować naczelnik wydziału śledczego p. Kowalik: Oto, będąc zwolennikiem daktyloskopii, polegającej, jak wiadomo, na rozpoznawaniu zbrodniarzy po śladach palców, które umiejętnie się utrwala, a następnie porównywa z palcami domniemanych sprawców, p. Kowalik, znalazłszy takie ślady na szybie okna i na ścianie przy kapliczce św. Antoniego, postanowił je utrwalić. Gdy nazajutrz przybył, aby zamiar swój wykonać, zastał ślady na ścianie starannie zatarte... Okoliczność ta stała się bardzo ważną wskazówką, że sprawcy posiadali może kogoś w obrębie klasztoru, kto zwracał baczną uwagę na bieg śledztwa. Powstał więc wniosek, że sprawcom ktoś ułatwił ucieczkę poza mury klasztorne.

Trójka złodziejska?

Dochodzenia w tym kierunku dały wyniki, które pozwalają przypuszczać, że lada dzień nastąpi wykrycie zbrodniarzy. Przy murze, okalającym klasztor, znaleziono po spełnieniu kradzieży ślad stopy. Dokonane badania odcisku nasunęły przypuszczenie, że była to stopa kobieca. Trzeba było jednak co do tego znaleźć jeszcze potwierdzenie, gdyż zeznania, iż na pewien czas przed kradzieżą spotykano codziennie w kaplicy jakąś tajemniczą kobietę, która po kradzieży więcej się już nie pokazała — były niedostateczne. Otóż w poszukiwaniu tego potwierdzenia jeden z ajentów śledczych dokonał ważnego odkrycia. Na zewnę-

Czarodziejski samochod.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

42 Ciąg dalszy.

Sam zaś, jako robotnik, wstąpiłem do warsztatu Flotonesa, czuwając zdala nad Lizzie. Wkrótce jednak wezwano mnie do Ligoru. Zalim bowiem znajdował się w niebezpieczeństwie. Zjawił się trzeci pretendent do sułtanu Ligoru: niejaki Wilm Odorp, zebrawszy bandę awanturników niemieckich, zbiegłych niewiadomo skąd i kiedy, kompletnie zamknął mego szwagra w pałacu, jak w więzieniu.

Siostrę zaś moją sułtan Syamu ściągnął zdradziecko do Bangkok i uwięził.

Po niejakim czasie udało się jej uciec i ukryć w dzikich lasach w okolicach rzeki Mekong.

Jednego dnia Zalim zaprowadził mnie nad maleńkie, sztuczne jezioro w swym parku, otoczone wysokim murem dokoła.

— Tutaj — rzekł — możemy rozmówić się bezpiecznie, nikt nas nie zobaczy, ani usłyszy.

I wolno, głosem drgającym tysiącem skarg, smutków i obaw, mówił:

— Wiedz, iż wkrótce siostra twoja zostanie ujętą przez szpiegów syamskich. Wówczas to, grożąc jej najsroższemi męczarniami, zmuszą mnie do wyjawienia schroniska mej córki. Naturalnie ustąpię, gdyż nie będę miał odwagi oddać na męki i śmierć tej, która otoczyła taką słodką miłością i tkliwością mnie, nędznego władcę, sułtana! Zrozumiałeś, Ludwiku?

— Rozumiem, bracie, mów dalej. Słucham cię całem sercem.

Uścisnął mi rękę i mówił dalej:

— Wówczas narzucą dziecku mojemu małżonka, jakiego sobie wybierze dwór syamski i skończy się niezależność Ligoru!... Możebym to jednak zniósł z rezygnacyą, bo wiem, że taki jest zwykle los drobnych państewek, pozostających pod opieką potężnych monarchów. Ale, niestety, to nie położy końca moim zmartwieniom i nieszczęściom. Oto Kadaisowie z lasów chcą być wolni.

— A cóż cię obchodzą Kadaisowie? — zapytałem zdziwiony, nie rozumiejąc, o co chodzi.

— Toż oni są, jak ci wiadomo, wielkimi fabrykantami trucizn. Wyrabiają je sami z roślin, im tylko znanych. Temi truciznami nasycają strzały, od których najlżejszego ukłucia człowiek umiera.

— No, tak, ale przecież jesteśmy z nimi w dobrych stosunkach? — zauważyłem.

— I będziemy aż do chwili, kiedy zgodzę się na żądania Syamu.

I głosem pełnym trwogi i rozpaczy Zalim mówił dalej:

— Kadaisowie już mnie o tem ostrzegli. Jeżeli Ligor stanie się zależnym od sąsiedniego państwa, ja wraz z rodziną muszę zginąć. Koczujące plemiona z dzikich lasów postanowiły zabić nas za pomocą trucizny.

I dodał jeszcze tak cicho, że zaledwie mogłem usłyszeć:

— Kadaisowie zawsze dotrzymują obietnicy.

Lucynka, Fit i profesor słuchali z zapartym oddechem.

Jakkolwiek życie w Pekinie nie jest lekkie i spokojne, a wiele przedstawia oryginalności, jednak obecność poselstw europejskich, wojsk zachodnich, jak również wpływ cywilizacyi japońskiej zmieniły i złagodziły ogromnie dzikie obyczaje ludności.

Lecz tam, na południu Azyi, w krainach Malakki i Syamu ciemnota i okrucieństwa panowały wszechwładnie.

— Zalim jest odważny — opowiadał po chwili milczenia inżynier. — Wiele razy widziałem go broniącego wolności swego narodu i kochałem go za tę szlachetną odwagę, chociaż nieraz moi współziomkowie padali jej ofiarą. To też wyznanie jego i bojaźń wzruszyły mnie niepomiernie.

Spojrzałem nań bacznie, mówiąc:

— Musiałeś widać powziąć jakieś ważne postanowienie, jeżeli mi to wszystko mówisz?

— W rzeczy samej bardzo ważne — odpowiedział.

I zaczął mówić szybko, jakby niechcąc dopuścić, abym mu przerwał:

— Otóż Ligor jest już stracony. Co do mnie, wyczerpałem wszystkie siły w nierównej walce, narażając życie moich najdroższych. Ale dziś rozumiem, że wszystko już skończone. Więc też chcę, żeby chociaż ci, co dotąd cierpią, więcej nie cierpieli. Chcę im zapewnić trochę szczęścia w przyszłości. I oto liczę na ciebie, jedynego mego przyjaciela na świecie.

— Możesz liczyć śmiało, Zalimie! — rzekłem.

— A więc słuchaj: Kraton mój posiada wielkie skarby. Złoto i drogie kamienie nie wiele zajmując miejsca, liczne stanowią miliony. Trzeba zatem je zgromadzić i przewieźć bezpiecznie na ziemię francuską, naprzykład do Sajgonu.

Skinąłem głową.

— To się da zrobić. Kadaisowie mają pogardę dla bogactw, nie rozumiejąc ich użytku.

Ciąg dalszy nastąpi.

MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ

LEONA GRABOWSKIEGO w Krakowie, Plac Maryacki 4, róg Rynku gł.

poleca kostyumy angielskie, bluzki, halki, boa strusie, czapki sportowe i rękawiczki.

WŁASNA PRACOWNIA.

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA SUKIEN MĘSKICH

NAGRODZONA ZŁOTYMI MEDALAMI W PARYŻU I LONDYNIE

LEONA GRABOWSKIEGO w Krakowie, ul. Szpitalna L. 36

vis à vis Teatru miejskiego. 1164

KRÓJ ANGIELSKI. WYKOŃCZENIE ARTYSTYCZNE.

trznej ścianie muru, właśnie nieopodal śladu stopy, ajent znalazł (?) kosmyk włosów kobiecych koloru ciemno-blond. Te i jeszcze pewne, na razie trzymane w tajemnicy szczegóły, pozwoliły do pewnego stopnia ustalić, że sprawców było troje. Przypuszczają, że jest to **trójka złodziejska dość znana w kołach** policyjnych.

Żydzi częstochowscy.

Częstochowska żyd. gmina wyznaniowa wydała w sprawie świętokradztwa odezwę do współwyznawców, w której zaznacza, że pragnęłaby się przyczynić do odszukania winowajców i odzyskania strat. Odezwa kończy się następującemi słowami: „Wzywamy gorąco wszystkich naszych współwyznawców, aby bacznie śledzili wszelkie podejrzane osobniki, trudniące się kupnem lub sprzedażą kosztowności, i aby nikt nie nabywał od takich osób żadnego, choćby najdrobniejszego przedmiotu, nasuwającego wątpliwości co do pochodzenia tegoż; w razie zaś jakichkolwiek podejrzeń, aby niezwłocznie zawiadomiono władzę, bezwzględnie oddając w jej ręce poszlakowanych. Sądzimy, iż takie postępowanie uniemożliwi sprawcom, czy współuczestnikom świętokradztwa, zbycie zrabowanych świętości".

W Watykanie.

Wiadomość o ograbieniu kościoła na Jasnej Górze poruszyła papieża do głębi. Pius X polecił bezpośrednio komunikować sobie wszelkie wiadomości, jakie nadchodzić będą z Częstochowy. Na intencyę odnalezienia skradzionych rzeczy Stolica Apostolska zaleciła specyalne modły całemu światu katolickiemu; już obecnie takie nabożeństwa zapowiedziano w Warszawie, w Krakowie i we Lwowie.

Medyumizm

na pierwszym zjeździe polskich neurologów, psychiatrów i psychologów.

(Ciąg dalszy).

Ci, którzy tę sprawę znają, wiedzą, że na potępiający i jakoby kompromitujący Eusapię wyrok Towarzystwa, ja, jego członek honorowy, odpowiedziałem wówczas rozprawką (tłumaczoną na kilka języków), której kwintesencya streszczała się w tych słowach: że kompromitacya była wprawdzie, ale nie po stronie Eusapii, tylko po stronie Towarzystwa, które nie jest jeszcze dostatecznie przygotowane do doświadczeń medyumicznych i że gdy się odpowiednio przygotuje, będzie musiało wyrok swój odwołać i Eusapię rehabilitować. Co też nastąpiło, ale dopiero w r. b., dopiero po latach kilkunastu!

Niechże mi teraz bezstronny czytelnik powie, czy ja powinienem był dla satysfakcyi potwierdzenia swoich doświadczeń z Eusapią, wystawiać ją na nowy sąd niekompetentnych i czy nie postąpiłem rozsądniej, robiąc swoje w dalszym ciągu i czekając biernie na wyrobienie się członków Tow. Badań Psych i na to, co nastąpić musiało w naturalnym rozwoju rzeczy?

Winienem dodać, że jestem przeciwnikiem wszelkiej sztucznej, forsownej a przedwczesnej propagandy, która nigdy do niczego trwałego nie prowadzi i jeżeli się wyraziłem na Zjeździe, że niemam czasu do tracenia na komisye sprawdzające, mogąc ten czas użyć lepiej na badania samodzielne — to wypowiedziałem tylko istotne, najgłębsze swoje przekonanie, którego codziennie znajduję potwierdzenie w listach winszujących mi otrzymanych wyników od osób kompetentnych, takich, jak prof. Oliver Lodge z Birmingham, Wiliam Crookes z Londynu, Karol Richet z Paryża, Teodor Flourny z Genewy, Cezar Lombroso z Turynu, Schrenck-Notzing z Monachium, lub Alrutz z Upsali. I coby nauka na tem zyskać mogła, gdyby do uznających wartość moich doświadczeń przyłączyli się jeszcze panowie Bychowski, Heinrich i Twardowski?...

Weźmy najlepszy wypadek: komisya pięciu czy dziesięciu członków naszego zjazdu, zająwszy mi kilkanaście wieczorów, przemęczywszy medyum, w zamian za jego ofiarność dla celów nauki, doszłaby do potwierdzenia wszystkich moich doświadczeń.

Więc i cóż? Czy ktokolwiek przypuszcza, że może mi na tem zależeć? Byłaby sława większa dla mnie i dla p. Stanisławy Tomczyk? Zapewne, ale kiedy my już z tą sławą, jaka jest, nie możemy sobie dać rady — a moje badania własne i tak już cierpią na seansach zbiorowych, chociaż bardzo ograniczanych.

A dla nauki, jakiby stąd był pożytek? Jest w Europie dajmy na to 100.000 uczonych, nie uznających medyumizmu. Gdybym przekonał 10-u członków zjazdu, byłoby już tylko 99.990 niedowiarków. Żyjąc jeszcze lat tysiąc, przekonałbym może resztę. Może — ale ponieważ nie jestem pewien, czy będę żył tak długo i czybym istotnie wszystkich przekonał, a natomiast jestem pewien, że choćbym żył znacznie krócej i wcale propagandy nie urządzał, to i tak ludzie, kochający naukę dla nauki, a nie dla karyery, prędzej czy później przekonają się o rzeczywistości zjawisk medyumicznych, więc wybieram inną drogę: nie dbając o uznanie lub potępienie Zjazdów, Towarzystw i Akademij, jeszcze nie kompetentnych, prowadzę dalej swoje poszukiwania i tylko od czasu do czasu ogłaszam to, co uznam za stosowne. Kto chce, niech wierzy, kto nie chce, niech sam szuka. Tę metodę postępowania wytknąłem sobie już bardzo dawno, bo mając lat 17.

W r. 1867 ówczesna „Gazeta Polska" wydrukowała mój artykuł p. t.: „Magnetyzm żywotny", oparty na doświadczeniach z kolegami w gimnazyum lubelskiem. Artykuł kończy się mniej więcej temi słowy: „Będę pracował nad wyświetleniem tych tajemnic, a jeśli dzięki wytrwałości uda mi się zdobyć kilka prawd nowych, odrzucanych tak zapalczywie, jak obecnie, to niech mnie wtedy wszystkie Akademie, od bieguna do bieguna, nazwą najbezczelniejszym szarlatanem, a będę — najszczęśliwszym z ludzi".

Mam obecnie lat 59, ale nie widzę jeszcze potrzeby zmiany stanowiska.

A co do tego, że niektórzy z członków zjazdu chcą rzeczywiście **widzieć** dlatego, żeby się **uczyć**, to ten chwalebny zamiar mogą zaspokoić i bez mojej bezpośredniej pomocy. Są inne medya; jest w Warszawie Janek Guzik, dający objawy grubsze, ale też prawdziwe, o ile się dobrze prowadzi posiedzenie. Doświadczenia z nim będą i dostępniejsze i nawet zabawniejsze dla początkujących. Objawy subtelne, takie, jakie daje p. Stanisława Tomczyk, wyszkolona przezemnie dla celów naukowych, specyalnych, niech zostawią na później, gdy już będą znali A. B. C.

Eksperymentując niezręcznie, mogliby zwichnąć młody organizm, wymagający starannej i umiejętnej opieki. Niech więc eksperymentują samodzielnie, *ab ovo*, a jednocześnie informują się z książek i pism specyalnych, z których od lat pięćdziesięciu wyrosła już cała biblioteka.

Niech przeczytają Crookesa, Zöllnera, Aksakowa, de Rochas, Maxwella, du Prela, Morsellego i Lombroso (który wkrótce ma wydać obszerniejszą pracę w tym przedmiocie), niech się zapoznają dobrze z magnetyzmem, bo bez tego mogą wprost narazić swoje medya na rozstrój nerwowy, niech sobie zaprenumerują „Annales des Sciences Psychiques", które streszczają wszelkie ważniejsze prace na tem polu, niech przestudyują prace Towarzystwa Dyalektycznego w Londynie i dawniejsze doświadczenia Varley'a, Haar'a, Edmondsa, Wallace'a, Gibiera i tylu innych, ale zanim to nastąpi, niech się nie ośmieszają pretensyą sądzenia rzeczy, o których nie mają najmniejszego pojęcia. Taką jest moja rada przyjacielska, całkowicie bezinteresowna. Ja szkoły nie mam; nikogo przekonywać nie chcę; jestem tylko niezależnym poszukiwaczem nowych prawd — niczem więcej i pragnę jedynie, żeby mi czasu nie zabierano, bo mi go już niewiele pozostało. Nawiasem dodam, że będąc niezależnym poszukiwaczem nowych prawd, nie można nawet, choćby się chciało, być czemś więcej. Świadczy o tem całe moje życie. Po przyjacielsku też radzę tym, którzy mają jakąś posadę do zyskania, lub choćby tylko do stracenia, żeby jeszcze medyumizmowi dali pokój! Albo karyera — albo nowe prawdy. Aut — aut! Ale to jeszcze nie znaczy, żebym radził występować przeciw medyumizmowi. Co popłaca dzisiaj, może srodze zawieść jutro. I ci, którym się wydaje, że ich obowiązkiem jest „trzymać wysoko sztandar nauki", bronić jej godności od zetknięcia z medyumizmem — mylą się. Medyumizm wejdzie do nauki, a godności jej przez to przybędzie, nie ubędzie. Tym więc, którzy za przykładem zjazdowych Filipów z Konopi, wysilali się i wysilają na powstrzymanie rozwoju nowych prawd — powiem krótko: — Szkoda waszej fatygi — niepowstrzymacie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. W niedzielę o godz. 3 po południu wystawia teatr pełną humoru krotochwilę Jana Fredry: „Wielkie bractwo"; wieczorem zaś tragedyę Hebbla: „Judyta". — „Romeo i Julia" po wznowieniu sobotniem powtórzona będzie we środę przyszłego tygodnia, poczem zejdzie na czas dłuższy z repertuaru.

Z teatru ludowego. Pod znakiem ciągłego postępu i doskonalenia się pracuje operetka teatru ludowego, a świeżym dowodem tego była premiera, która wypełniła skromną a tak sympatyczną salę po brzegi muzykalną i spragnioną lekkiej strawy muzycznej publicznością. — Dawano wesołą operetkę Zellera „Sztygar". Treść znana z dawnych repryz tej sztuki przez lwowską operetkę, więc jej podawać nie będę, ograniczając się na zaznaczeniu i podniesieniu staranności, z jaką ją wystawiono.

Partyę Sztygara, bohatera operetki, odtworzył pan Strzałkowski, który zarówno grą jak i śpiewem zasłużył na uznanie, którego mu przy otwartej scenie nie skąpiono. Wybornie sekundowała mu w pracy p. Zielińska, wyborna w partyach wesolutkich i naiwnych, która zarówno za pięknie odtworzone momenty, jak i za zgrabną wkładkę, odśpiewaną i odtańczoną z p. Poleńskim, zbierała huczne oklaski. Humorystyczną figurę Kwaka odtworzył p. Poleński — jak zwykle pełen komizmu szczerego i wesołości. — Parę drugą solistów tworzyli pp. Felice (hrabianka) z Sydorem (książę). Piękne i płynne melodye Zellerowskiej muzy znalazły w artystach tych doskonałych odtwórców. P. Felice śpiewała bardzo pięknie, szczególnie walc w akcie pierwszym oraz duet z aktu drugiego. — P. Sydor odśpiewał partyę swą bardzo poprawnie, wykazując w pracy nad zdobyczami technicznemi swego głosu wielkie i pocieszające postępy. — Doskonała w partyi małżonki Kwaka była p. Kolman, która za duet w akcie drugim zbierała zasłużone oklaski. — Chóry śpiewały składnie, równo i pewnie, intonując czysto i dając dowód rzetelnej i gorliwej pracy p. Isakowicza, który przygotował operetkę doskonale. — Orkiestra, pod kier. p. Tessarzyka, spełniała zadania akompaniamentu bez zarzutu.

St. Bursa.

Z teatru ludowego. Dziś po raz drugi prześliczna operetka pt. „Sztygar", w której w **sobotę**, w roli Marcina, wystąpi gościnnie znany śpiewak-amator p. A. Issakowicz. — W poniedziałek po raz pierwszy w teatrze ludowym „Hannela" Hauptmanna.

Co słychać w mieście?

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wpisy na Uniwersytet Jagielloński są już na ukończeniu. Wpisało się ogółem 2858 słuchaczów i słuchaczek. Z cyfry tej przypada na poszczególne działy:

Teologia słuchaczy zwyczajnych 87, nadzwyczajnych 2; prawo zwyczajnych 1189, nadzwyczajnych 11; medycyna zwyczajnych 437, nadzwyczajnych 19, kobiet 41; filozofia zwyczajnych 609, nadzwyczajnych 76, słuchaczek 168 zwyczajnych, 85 nadzwyczajnych; studyum rolnicze zwyczajnych 47, nadzwyczajnych 57, słuchaczek nadzwyczajnych 4; oddział farmaceutyki słuchaczów 20, słuchaczek 4, hospitantek 2.

Pożyczka miasta Krakowa. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi skarbowej przyjęto wnioski prezydyum w sprawie losowania pierwszej pożyczki emisyjnej miasta Krakowa. Losowanie odbędzie się dnia 2-go listopada br. W skład komisyi losowania wejdą: prezydent względnie jeden z wiceprezydentów, dwóch radców miejskich, notaryusz, dyrektor i dwaj urzędnicy miejskiego wydziału obrachunkowego.

Ze spraw miejskich. Sekcya skarbowa uchwaliła wczoraj kredyt dodatkowy na wynagrodzenie jednej z nauczycielek za zastępstwo nauczycielki urlopowanej oraz przyjęła do wiadomości sprawozdanie z zamknięcia rachunkowego różnych funduszów, zostających pod zarządem gminy, jakoteż sprawozdanie ze szkontrum kasy miejskiej, przeprowadzonego w dniach 28 czerwca i 27 lipca oraz ze szkontrum wydziału obrachunkowego z 23 września.

Budowa magistratu. Mimo nadchodzącej już zimy roboty ziemne około budowy nowego skrzydła magistratu od strony ul. Poselskiej postępują naprzód. Jest nadzieja, że roboty te zostaną doprowadzone przed zimą jeszcze do takiego stadyum, iż na wiosnę będzie można odrazu przystąpić do właściwej budowy, tj. założenia fundamentów i wznoszenia murów.

Sala przysięgłych, odnowiona na skutek artykułów w krakowskich pismach i nawoływań radcy Miedniaka, przybrała teraz uroczysty wygląd. Przedewszystkiem zwracają uwagę stoły, nakryte bardzo ładnie zielonem suknem, tak stół dla trybunału, jak stół dla obrońców i dla dziennikarzy. Stół dziennikarski miano odgraniczyć baryerą, ale do tego brakło podobno — czasu, gdyż we środę zaczyna się już nowa kadencya przysięgłych. Dalej z widocznych adaptacyj wymienić trzeba fotele na ławie przysięgłych. W miejsce dawnych, niezbyt wygodnych wstawiono nowe, bardzo ładnie żółtą skórą pokryte. Pulty na ławie przysięgłych odmalowano na nowo i poprawiono, tak, że już nie będą ustawicznie spadać. Ulepszono bardzo znacznie oświetlenie sali. Dawniej na świeczniku głównym było zaledwie **sześć** gazowych lamp, obecnie jest ich 36, a więc różnica bardzo znaczna. Kwestyi ogrzewania sali nie dało się radykalnie odrazu załatwić, gdyż na drugi piec żelazny niema w sali miejsca. Uregulowano więc ogrzewanie w ten sposób, że zmieniono godziny opalania. Podłogę w sali wyprostowano, ściany oczyszczono, baryerki pomalowano na nowo. Okazuje się, że znalazły się środki na ulepszenia w tej sali, ale trzeba było dopiero demonstracyjnego wystąpienia przysięgłych, trzeba było tę sprawę poruszyć w dziennikach, aby prezydyum sądu skłonić do adaptacyj. A przecie prezydyum powinno to było zrobić już dawno z własnej inicyatywy. U nas naprawdę o wszystko trzeba — krzyczeć.

Dar dla wawelskiej katedry. Zmarły niedawno Adam Staszczyk, znany powszechnie w całym mieście obywatel i poeta ludowy, przeznaczył dla ozdoby sarkofagu Kazimierza Wielkiego na Wawelu zrobioną przez siebie w swym warsztacie ślusarskim wspaniałą żelazną koronę. Korona ta z 4 orłami, otaczającymi gołębia, który symbolizuje Ducha św. zakończona jest czterema andegaweńskimi liliami i przedstawia się jako rzecz niezwykle piękna i w całem tego słowa znaczeniu artystyczna. Ponadto pozostawił ś. p. Staszczyk oprawę do mszału z artystycznie wykonanem okuciem, przeznaczając ją również dla Wawelu. Wdowa po ofiarodawcy złożyła te przedmioty na pewien czas w biurze „Straży polskiej", gdzie je można oglądać od 10—12 przed poł. i od 4—6 po południu.

Uznanie. Wydział kraj. Królestwa Czech zwrócił się do Wydziału kraj. we Lwowie z prośbą o wyrażenie pochwalnego uznania Okręgowemu Urzędowi pośrednictwa pracy w Krakowie, a w szczególności jego kierownikowi, p. drowi Kumanieckiemu, za pomyślne przeprowadzenie pośrednictwa robotników do Czech. Wydział kraj. zawiadomił o tem Prezydyum miasta.

Konferencya solna. Wczoraj odbyła się w lokalu Izby handlowej konferencya reprezentantów handlarzy solą z posłami sejmowymi w sprawie utworzenia przez Wydział krajowy organizacyi sprzedaży soli oraz w kwestyi uregulowania stosunku wolnego handlu solą do krajowych zastępstw sprzedaży soli.

W konferencyi wzięli udział wiceprezydent Izby pos. J. K. Federowicz oraz pos. Wasung, przew. komisyi solnej Sejmu, nadto kilku handlarzy solą i prezes komitetu redakc. „Kupca Polskiego", prezes Stow. kupców i młodzieży handlowej p. Aug. **Porębski**.

W ciągu kilkugodzinnych obrad ustalono postulaty handlarzy solą, poruszające się w obrębie ram krajowej organizacyi solnej i ułożono plan akcyi, której kierownictwo powierzono Izbie handlowej.

Do Wiednia uda się niebawem deputacya do ministra skarbu i prez Koła Polskiego.

Cała akcya wywołana została przez redakcyę fachowego organu „Kupiec Polski", który niedomaganiom handlu solą poświęcił szereg artykułów, skupiając dokoła siebie całe kupiectwo galicyjskie.

Zmiany w urzędach górniczych. Naczelnik urzędu górniczego okręgowego w Krakowie, radca górniczy Ferdynand Jastrzębski, przydzielony został do starostwa górniczego dla Galicyi w Krakowie, jako referent i wotant, a starszy komisarz górniczy dr. Kazimierz Midowicz, naczelnik urzędu górniczego okr. w Drohobyczu, zamianowany został naczelnikiem urzędu górniczego okręgowego w Krakowie.

Wybory uzupełniające do komisyi podatkowej. Podczas wyborów uzupełniających członków i zastępców członków komisyi powszechnego podatku zarobkowego dla Towarzystwa podatkowego III-ciej klasy w okręgu rozkładowym „Kraków miasto" wybrano tylko jednego zastępcę członka komisyi, t. j. p. Romana Grunwalda, zamiast dwóch zastępców. Wobec tego zarządziła kraj. Dyrekcya skarbu rozpisanie ponownego wyboru uzupełniającego 1 zastępcy członka komisyi. Wybory te odbędą się dnia 30 listopada b. r. pod przew. Magistratu w Wydziale II. (skarbowym) Magistratu w czasie od 9—1 godz. przed południem.

Ku czci Słowackiego odbył się w tych dniach staraniem „Kółka dramatycznego" gimn. V. wieczorek. Piękną tę uroczystość otworzył uczeń kl. VII Wład. Pilecki, który dał krótką charakterystykę dzieł wielkiego poety. Następnie odegrano sceny z „Kordyana" i „Balladyny". Na pierwszy plan wysunęła się artystyczna gra ucznia Brummera (Kordyan). Z innych wymienić należy: Gądka (pustelnik w „Balladynie") i Błonarowicza (Kirkor). Wieczór zakończył przemówieniem prof. Jan Magiera, który wskazywał ideały twórcy „Króla Ducha" i powiedział, że młodzież polska powinna ponieść swego mistrza na Wawel.

„Związek akademicki" wprowadził się obecnie do nowego lokalu w Rynku głównym pod l. 34 (Pałac Spiski) I. piętro. Dyżury codziennie od 12—1 w poł. i od 6—8 wiecz. Walne zebranie członków z początkiem listopada. Wpisy na członków przyjmują dyżurowi.

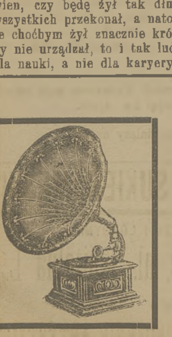
Z Eleuteryi. W niedzielę dnia 31 b. m. wygłosi odczyt p. Romanowicz na temat „Juliusz Słowacki, szkic syntetyczny" w sali własnej przy ul. Mikołajskiej l. 3 I. p. Początek o godz. 7 wieczór. Po posiedzeniu odbędzie się zabawa towarzyska. Wstęp dla członków wolny, dla gości 10 hal. Uroczyste otwarcie Gospody bezalkoholowej odbędzie się w dniach najbliższych.

Zgromadzenie stróżów kamienicznych odbędzie się w niedzielę dnia 31 b. m. w Podgórzu w domu cechowym przy ulicy Krakusa l. 20. — Na porządku dziennym: posady stróżów.

Nagły zgon. Kobieta, która wczoraj przed południem zmarła nagle na plantacyach koło cerkwi ruskiej w Krakowie, nazywa się Helena Kapturkiewicz. Zmarła liczyła lat 30 i była wdową po oficyale pocztowym.

Włamanie. Wczoraj po południu zakradł się nieznany sprawca za pomocą wytrycha do domu lekarza dra Rosego przy ulicy Wielepole l. 7 i skradł znaczną ilość biżuteryi, a mianowicie między innemi: artystyczną broszkę złotą z szmaragdem i brylantem wartości przeszło 100 koron, złoty łańcuszek do zegarka i dwa złote pierścienie, przenoszące wartość 160 kor., medalion złoty wartości 300 koron i złotą bransoletę wartości 80 koron, oraz 60 koron gotówki. Kradzież spostrzeżono dopiero po godz. 9, gdy domownicy wrócili. Sprawca kradzieży musiał być dobrze obznajomiony z rozkładem mieszkania, bo nie szukał żadnych innych rzeczy, jeno odrazu zabrał się do szuflady z biżuteryami.

Jak śledztwo wykazało, w południe przyszedł do owej kamienicy jakiś młody, elegancko ubrany mężczyzna w cylindrze, pytając, gdzie mieszka lekarz. — Wskazano mu mieszkanie dra Rosego, a niezadługo



S. GRUDZIŃSKI i T. BERGER

główny skład francuskich znakomitych

PATHÉFONÓW

Kraków, ul. Szewska L. 10, Telefon 305.

Najmilsza szlachetna rozrywka dla każdej rodziny. Oszczędne w użyciu, gdyż grają bez zmiany igły, na płytach nieskończenie trwałych. Jedyne do tańca. Oddają głos czysto z właściwą barwą i siłą. **Nowe wspaniałe zdjęcia polskie.** — **Naprawy** we własnej pracowni. Przeróbki gramofonów na system Pathé. CENY NISKIE.

Żądajcie cenników darmo i opłatnie.

909

potem przekonano się, że dr Rose został okradziony. Jest przypuszczenie, że kradzieży dopuścił się ten właśnie jegomość.

Potop w kamienicy. Nieszczęścia wprawdzie jeszcze niema, ale lepiej zawczasu zwrócić uwagę władz na możliwość nieszczęścia. Otóż na ul. Długiej jest kamienica p. l. 65, w której jest — potop. Nie przesadzamy. Od tygodnia popsuły się tam wodociągi. Rura odpływowa pękła i woda przecieka do piwnic, gdzie lokatorzy mają złożone zapasy żywnościowe, jak ziemniaki i kapustę, na zimę. Woda ta cieknie tam już od tygodnia, tak, że się w piwnicach utworzyło istne bajoro, które, jak dłużej ten stan potrwa, gotowo spowodować nieszczęście. Właścicielka kamienicy, z powodów, faktycznie niezrozumiałych, nie zwraca żadnej uwagi na skargi lokatorów, którzy przez to narażeni są na straty. Udaje ona, że tych skarg nie słyszy. Możeby jej odpowiednie władze zwróciły uwagę, że od cieknącej wsiąż wody niszczą się i mury kamienicy. Najprostszą rzeczą byłoby, aby zarząd wodociągu odrazu sprawę załatwił.

Przykry sen na Dominikańskim placu. 16-letni Jan Orlik z Kłokoczowa pod Krakowem, wyszedł przed paru dniami z pieczywem od p. Gawędzkiego do sklepów. Pieczywo rozniósł, pobrał pieniądze, ale kiedy wracał w samo południe, tak go zmorzyło słońce, że położył się na placu Dominikańskim pod samym kościołem, aby się trochę zdrzemnąć. Spało mu się ogromnie smacznie. Zdawało mu się we śnie, że siedzi na jakimś bajecznym fotelu we wspaniałym sklepie, a wszyscy przechodnie mu się kłaniają — słowem było mu bardzo przyjemnie, ale naraz — obudził się. Jakby go kto zimną wodą oblał. Ze snu nie pozostało nic — a co gorsza, spostrzegł, że mu z kieszeni skradziono całą zainkasowaną za pieczywo kwotę. Wiedział, że mu w sklepie nie uwierzą, i zrozpaczony zamiast się iść wytłómaczyć, już do majstra nie wrócił. A majster doniósł o tem policyi i wczoraj dostał się Orlik pod telegraf. Mój Boże! I to wszystko za — sen pod Dominikanami.

Tajemnicza trójka złodziejska. Wczoraj pisaliśmy o tajemniczej trójce, która zjawiła się niespodzianie na Prądniku Czerwonym i miała przy sobie mieć dwa kilogramy pieniędzy papierowych. Wszyscy owi trzej ludzie zdołali umknąć. Jak się zdaje, byli to cyganie, którzy prawdopodobnie wracali z Królestwa po dokonaniu tam większej kradzieży. Rozmawiali ze sobą po węgiersku, dlatego ich nie rozumiano.

Ledwie chodzi, a krzesła kradnie. Gerson Schönberg jest chłopaczyną, zaledwie od ziemi odrosłym. Nikły, mały, ot jak dzieciak jedenastoletni. Ale ten malec kraść już umie porządnie i to rzeczy, o które by go nikt nie posądził. Wczoraj przyłapano go na Kazimierzu, gdy sprzedawał składane krzesełka po 10 centów. Zwróciło to uwagę i malca oddano policyi. I cóż się okazało? Oto ten malec skradł z przed hotelu Royal trzy, a z restauracyi „Union" cztery składane krzesełka i pozbywał się ich po tak taniej cenie. Jak on je uniósł, tego pojąć nie można. Ale faktem jest, że skradł te krzesła naraz. Zatrzymano młodego handełesa pod telegrafem.

Kościelny złodziej. Swego czasu aresztowała policya krakowska w jednym z podrzędnych hoteli znanego złodzieja kościelnego, 45 letniego Jana Katarzyńskiego. Znaleziono przy nim różne kościelne przedmioty, które jak stwierdzono, pochodziły z kradzieży w kościółku w Zakopanem. Śledztwo wykryło, że ma on na sumieniu jeszcze inne kradzieże kościelne, między nimi kradzież w Sokalu, odstawiono go więc do sądu do Lwowa, gdzie się we środę odbyła przeciw niemu rozprawa przed przysięgłymi. Skazano go na 6 lat ciężkiego więzienia. Po ogłoszeniu wyroku skazany wzruszył jeno ramionami.

Nie nosić pieniędzy w ręcznych torebkach! Niejednokrotnie zwracaliśmy już naszym paniom uwagę, aby nie nosiły pieniędzy w ręcznych torebkach, gdyż narażają się na okradzenie przez małoletnich złodziei, od których dziś naprawdę trudno się ostrzedz. Wczoraj znowu okradziono w ten sposób panią Franciszkę Elsner, gdy na ulicy Grodzkiej stanęła przed wystawą. W torebce jej znajdowało się 49 koron. Nie ulega kwestyi, że kradzieży tej dopuścił się jeden z owych małoletnich złodziei, którzy mimo usiłowań policyi plenią się w naszem mieście i dają się naszym paniom porządnie we znaki.

Pasya złodziejska. Małoletni nasi doliniarze mają także swoją złodziejską pasyę. Uwzięli się oni na — krakowskie panie i prawie każdego z nich łapie policya po wyrwaniu pieniędzy z torebki jakiejś pani. Do mężczyzn się ci złodziejscy malcy nie zabierają, widocznie obawiają się dotkliwej kary na miejscu. I kto wie, czy taka kara nie byłaby bardziej dla nich skuteczną, aniżeli przetrzymywanie malców pod telegrafem, gdzie poprawy stanowczo się nie nauczą. Pań się widocznie nie boją, bo operują specyalnie koło niewiast.

Dzisiaj dostało się pod telegraf dwóch malców, 14-letni Julian Susuł i 13-letni Józef Morawski. Malcy ci napadli na panią Stefanię Kuner, przybyłą z Trzebini i skradli jej z kieszeni żakietu pugilares z całą gotówką na sprawunki i rozmaitymi papierami. Szczęściem obu przychwycono, zanim zdołali ujść z łupem.

Straż pożarną zawezwano wczoraj do domu pod l. 10 przy ulicy Zwierzynieckiej, gdzie z piwnicy wydobywał się dym. Po przybyciu straż skonstatowała, że przyczyną wydobywania się dymu jest wadliwa konstrukcya kominów, którą dym wracał do piwnicy.

Ogień kominowy powstał dziś po południu w domu przy ulicy Szujskiego l. 2, który straż pożarna w parę minut ugasiła.

Czytelnia akademicka w Podgórzu odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę, dnia 31 b. m., o godzinie 2-giej, a w braku kompletu o godz. 3-ciej po południu. Na porządku dziennym: referat p. Michałkiewicza, wybór nowego wydziału, wnioski i interpelacye.

Posiedzenie Rady m. Podgórza odbyło się wczoraj przy licznym udziale radnych.

Zaraz na początku posiedzenia odpowiedział burm. Maryewski na interpelacyę socyalistycznego radnego, Bobrowskiego, w sprawie toastu na uczcie w magistracie na cześć kardynała Puzyny, iż należy szanować religijne przekonania radnych. (Oklaski).

Następnie uczcił pamięć bł. p. radcy Epsteina przypomnieniem zasług, jakie zmarły położył dla dobra miasta. Przemówienia wysłuchali radni stojąc. W miejsce bł. p. r. Epsteina powołano p. Petera, nauczyciela, wybranego podczas ostatnich wyborów na zastępcę zmarłego członka Rady m. Do wydziału miejskiej Kasy Oszcz. wybrano na miejsce bł. p. r. Epsteina radnego dra Oberlandera. — Następnie załatwiono sprawę wymiany gruntów z wojskowością, której w zamian za grunt przy ul. Kalwaryjskiej, gmina ma odstąpić kawałek swych parcel. — Ulicę Salinarną uchwalono nazwać w jubileuszowym roku Poety ulicą Słowackiego, a nowo tworzącą się ulicę ulicą Kochanowskiego.

Sprawa poddzierżawy podatku spożywczego wywołała hałaśliwą i niesmaczną dyskusyę, którą po proteście r. Rollego przeciw załatwianiu prywatnych interesów na sali Rady m. i po wyjaśnieniach burmistrza Maryewskiego, zamknięto. Dyrektor mag. p. Kowalski przedłożył projekt nowej podwyższonej, taryfy kominiarskiej, wypracowany przez magistrat. Projekt przyjęto i na wniosek r. Przybylskiego uchwalono, by magistrat taryfę tę w stosownym czasie wydrukowaną dał do rąk właścicieli realności.

Po załatwieniu paru drobniejszych spraw, wywiązała się żywa dyskusya nad wnioskiem r. Rollego, by obok szkoły przemysłowej uzupełniającej otwarto uzupełniającą szkołę handlową. W dyskusyi zabierali głos radni: Gadomski, Bobrowski, Rolle, Mickstein i Udziela. Uchwalono taką szkołę utworzyć. — Wreszcie wybrano 12 członków do komisyi budżetowej, którym jako trzynastego, na prośbę r. Gadomskiego, by go tam wsunąć „na krytyka" (?), dodano wśród wesołości „krytycznego radcę" Gadomskiego. Poczem przewodn. zamknął obrady.

Zmarli. Jan Patelski, em. urzędnik krak. magistratu, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 38.

Marya Caneau, matka ks. proboszcza w Mucharzu, zmarła w Andrychowie, przeżywszy lat 83.

Zofia Rogalska, obywatelka m. Podgórza, przeżywszy 56 lat, zmarła w Podgórzu 28 b. m.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Kordyan".
Sobota: „Romeo i Julia".
Niedziela pop.: „Wielkie bractwo".
Niedziela wiecz.: „Judyta".
Poniedziałek popoł.: „Młynarz i jego córka".
Poniedziałek wiecz.: „Noc listopadowa".
Wtorek popoł.: „Doktor z musu" i „Posażna jedynaczka".
Wtorek wiecz.: „Dziady".
Sroda: „Romeo i Julia".
Czwartek: „Nowa Dejanira".
Piątek: „Horsztyński".
Sobota: „Lady Frederick", komedya w 3 akt. Maughama.
Niedziela pop.: „Zemsta".
Niedziela wiecz.: „Lady Frederick".

Repertuar teatru ludowego:

Piątek: „Sztygar".
Sobota: „Sztygar".



Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wypryskom są
Hygieniczne Mydła przetłuszczone wyrobu M. Malinowskiego.
11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe. Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw!

Emerytury starego stylu.

Rząd przedłożył wczoraj dwa projekty w sprawie zrównania emerytury pensyonistów i wdów starego stylu z emeryturami wszystkich innych urzędników i wdów po urzędnikach.

Pierwszy projekt postanawia, że emerytury urzędników i nauczycieli państwowych, którzy przed 1 października 1898 roku przeszli w stan spoczynku, mają być podwyższone do tej sumy, jaką pobierają urzędnicy i nauczyciele państwowi na podstawie ustawy z 14 maja 1896 r. i 19 kwietnia 1898 roku. Emerytury dla osób, które służyły w żandarmeryi, a które przed 1 stycznia 1900 roku przeszły w stan spoczynku, mają być podwyższone do tej sumy, jaką pobierają wszystkie osoby tej kategoryi na podstawie ustawy z r. 1897. Emerytury pensyonistów straży skarbowej i służby kolejowej będą uregulowane w drodze rozporządzenia.

Drugi projekt dotyczy podwyższenia emerytur wdów po urzędnikach i nauczycielach państwowych starego stylu. Podwyższenie emerytur wdów starego stylu nastąpi dla wdów po wszystkich urzędnikach bez różnicy rangi. Także emerytury dla wdów po służbie państwowej i osobach, które służyły w żandarmeryi, będą zrównane z emeryturami wdów późniejszej ustawy. Emerytury wdów po urzędnikach straży skarbowej i po służbie kolejowej uregulowane będą w drodze rozporządzenia.

Z Rady państwa.

Przeciw drożyźnie.

Wiedeń. Izba posłów obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad wnioskami nagłymi w sprawie **zwalczania drożyzny środków żywności.**

Pos. Licht oświadczył imieniem swego stronnictwa, że głosować będzie za nagłością. Głębszym powodem drożyzny tak w miastach jak i po wsiach jest zmniejszenie się wartości kupnej pieniędzy.

Pos. Moraczewski, wskazując na wzrost ceny zboża, żądał zniesienia ceł zbożowych. Zarządzenie to mogłoby być natychmiast wydane, a spowodowałoby potanienie cen mąki i chleba, bez przyniesienia szkody rolnikom, którzy wobec obecnych wysokich cen zboża jeszcze zawsze osiągnęliby znaczny czysty zysk.

Mowca wywodził, że za pomocą ankiet i komisyi nie można zaradzić drożyźnie. Jedyną drogą wyjścia jest **otwieranie granic dla zboża i bydła.** Mimo, iż w tym roku są doskonałe zbiory światowe, pomimo świetnych komunikacyj płaci się dziś w Austryi za pszenicę o wiele wyższe ceny, aniżeli wszędzie indziej za granicą. Austrya jest z powodu nieurodzaju na Węgrzech zmuszona importować wiele obcej pszenicy, a z tego korzysta minister skarbu, który już uzyskał 35,000.000 k. z ceł. Mowca ostrzega jednak rząd, że w razie utrzymania ceł w mocy, robotnicy w państwie będą zmuszeni zażądać usilnie podwyższenia płacy, aby odebrać napowrót od państwa to, co ono dostaje z ceł. Mowca występuje przeciw **agraryuszom i wywodzi, że mają oni 30 proc. czystego zysku przy obecnych cenach pszenicy.**

Omawiając stosunki galicyjskie, zaznacza mowca, że programu agraryuszy czeskich i niemieckich nie można zastosować do chłopów galicyjskich.

Pos. Głąbiński oświadczył imieniem Koła polskiego, że głosować będzie za nagłem traktowaniem sprawy drożyzny. Problem ten jest bardzo skomplikowany, jak wogóle całe nowoczesne życie społeczne i związany z niem podział pracy produkcyi towarów i komunikacyi przy niepohamowanym postępie techniki, oraz przy rosnących potrzebach życiowych szerokich warstw. W Austryi jest drożyzna klęską powszechną, w pierwszej zaś linii daje się ona odczuwać najbiedniejszym klasom, a także najbiedniejszym krajom. Ma ona specyficznie austryackie piętno, albowiem w Austryi już dawno weszła w zwyczaj i rzeczywiście gnębi ją bardziej, niż państwa sąsiednie.

Na końcu posiedzenia przekazano szereg przedłożeń rządowych bez pierwszego czytania komisyom, między innemi przedłożenie bośniackie, przedłożenie o ubezpieczeniu społecznem, ustawę **o czasie pracy w handlu** i ustawę o polepszeniu **emerytur dla t. zw. starych pensyonistów.**

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu **przyszło do scen bardzo burzliwych.** Gdy w sali obrad zjawił się prezydent Izby dr Pattai i niektórzy niemieccy ministrowie, na ławach czeskich radykałów podniósł się **ogromny hałas,** na znak protestu przeciw udziałowi ministrów, a zwłaszcza prez. Pattaia we wczorajszej konferencyi w ratuszu.

Pos. Choc i Lisy wołają: Idźcie do ratusza! Idźcie do piwnicy ratuszowej i t. d.

Następnie zabrał głos w dyskusyi nad zwalczaniem drożyzny pos. Renner. Hałas trwał ciągle. Gdy do sali wszedł minister Hardtl, w czasie mowy posła Rennera, zerwały się okrzyki: Pfuj! Precz! i t. d.

Po niejakim czasie nastąpiła uspokojenie. Pos. Renner mówił dalej.

Odroczenie lub zamknięcie Izby.

Wiedeń. Następne posiedzenie parlamentu odbędzie się dopiero we środę. Prawdopodobnie wybuchnie na nim całą siłą obstrukcya, z powodu przedłożenia do sankcyi ustaw językowych. Parlament zostanie w przyszłym tygodniu **albo odroczony, albo nawet zamknięty. Nowy gabinet urzędniczy, który zostanie powołany, przeprowadzi konieczności państwowe na podstawie § 14.**

Telegramy „Nowin".

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Wiadomości o powierzeniu hr. Andrassemu misyi utworzenia gabinetu powtarzają się w formie coraz bardziej stanowczej.

Rozbicie trójprzymierza.

Budapeszt. „Pesti Hirlap" przynosi dzisiaj sensacyjne rewelacye o rokowaniach partyi niezawisłości na własną rękę z francuskim ministrem spraw zagranicznych, Pichonem, w sprawie rozbicia trójprzymierza i zawarcia sojuszu francusko-węgiersko-rosyjskiego.

Zjazd historyczno-literacki im. Słowackiego.

Lwów. W sali ratuszowej odbyła się dziś o godz. 11 inauguracya zjazdu historyczno-literackiego im. Słowackiego. Zjazd otworzył przemową dr W. Bruchnalski. Prezesem honorowym wybrany został Antoni Małecki, rzeczywistym prof. Kallenbach, wiceprezesami prof. Bruchnalski i red. Krechowiecki, T. Grabowski z Krakowa, I. Baliński z Warszawy, sekretarzami dr Hahn i dr Bernacki ze Lwowa i prof. Turowski z Krakowa. Dr Br. Gubrynowicz wygłosił odczyt pod tytułem: „Stan dotychczasowych badań nad Słowackim".

Ultimatum oficerów greckich.

Ateny. Oficerowie marynarki w Atenach postawili prezydentowi gabinetu wręcz **„ultimatum"**, w którem do 24 godzin żądają rozmaitych reform, przedewszystkiem usunięcia całego szeregu wyższych oficerów z ks. Jerzym, jako kontradmirałem na, czele. Rząd próbuje dotąd rokowań, ale jak w innych kwestyach, tak i w tej zapewne wobec terroru oficerów musi ustąpić.

Tymczasem **mocarstwa zawiadomiły rząd, że w razie dalszej anarchii wojskowej musiałyby interweniować.**

Ateny. Liga oficerów postanowiła obsadzić arsenał artyleryą i urządzić demonstracyę flotową. Wybitniejsi członkowie parlamentu mają być aresztowani. Nadto **Liga zamierza ostatecznie przystąpić do zdetronizowania króla.**

ZE ŚWIATA.

Dar hr. Pinińskiego. Dyrekcya Muzeum Narodowego ogłasza, że w sprawozdaniu z posiedzenia jubileuszowego Muzeum podano wiadomość o darze Leona hr. Pinińskiego niedokładnie. Mianowicie hr. Piniński deponował na razie kilka starych obrazów, przeznaczonych w przyszłości na Wawel, zobowiązując się zarazem nabywać obrazy, któreby nadawały się do dekoracyi Wawelu. Wszystkie te obrazy deponowane będą na razie w Muzeum Narodowem, a w przyszłości utworzą osobną fundacyę z przeznaczeniem pozostania na zawsze na Wawelu.

Jak wiadomo, posiada hr. Piniński bardzo bogatą, jedną z najpierwszych w Polsce galeryi obrazów, złożoną tak z dzieł starych mistrzów, jak i nowszych prawie wszystkich malarzy. Otóż obecnie okazuje się, że ta galerya nie była przedmiotem darowizny na Wawel, ale tylko kilka z niej obrazów i to co hr. Piniński w przyszłości zakupi.

Okradanie świątyń w Królestwie Polskiem. Dziwny i niepojęty zbieg okoliczności daje po raz **trzeci** w przeciągu tygodnia smutny materyał do opisu kradzieży w świątyni Pańskiej. Po strasznem świętokradztwie na Jasnej Górze i okradzeniu kościoła w Nasielsku, w poniedziałek rano po dwóch mszach w kaplicy przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, dokonano znowu czynu świętokradzkiego. — Gdy bowiem zakrystyan wyszedł z kaplicy, pozostały w niej dwie kobiety nieznane, które zdjęły wota w postaci serc, korali i t. d. wartości około 120 rubli. Ohydne jest to, że dla zdjęcia tych przedmiotów, kobiety musiały wejść na ołtarz, aby sięgnąć do obrazu. Odszukaniem winnych zajęła się policya śledcza.

Kozy zamiast mleka. Na doskonałą myśl wpadła administracya ubogich w Poznaniu. Rozdziela ona dla ubogich, posiazających dzieci, codziennie pewną ilość mleka. Otóż dla oszczędności nastąpi taka zmiana, że zamiast mleka, mają osoby ubogie otrzymać kozę, z której mleko mogą zużytkować, która jednak pozostać ma własnością miasta i w danym razie musi być zwróconą. Dla przekonania się, czy zmiana ta będzie korzystną, urządzoną zostanie próba z dziesięciu kozami. Jak wiadomo, koza nie jest wybredna w paszy, a przeto bardzo łatwo jest ją wyżywić.

Słuszne.

— Wyobraź sobie, Zosiu, jestem śmiertelnie obrażona na pana Karola. Wczoraj chwycił mnie w objęcia i pocałował par force.

— A, moja droga, to już twoja wina.

— Jakto?

— No, bo gdybyś się nie opierała, nie byłby używał siły.

Zmiana firmy.

Największy skład przyborów i szat kościelnych

Zmiana firmy.

i artykułów dewocyjnych — poleca po najtańszych cenach:

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

przedtem — ST. PRZYBYLSKI

KRAKÓW, Rynek główny, Linia A—B L. 46|G.

1188

ludność miejska przepłacała chleb, mięso, nabiał, jaja. Z tych nadmiernych cen, które dziś mieszkańcy miast płacą za środki spożywcze, nie wpływa nawet połowa do kieszeni rolnika.

Drożyzna dzisiejsza jest skutkiem wyłącznie (?) złej organizacyi handlowej w kraju naszym i w całej zresztą Austryi".

Ostatnie zdanie artykułu „Słowa Polskiego" nie zupełnie jest słuszne. Zła organizacya handlowa nie jest „jedynym" powodem drożyzny. Cała ekonomiczna polityka Austryi, nie dbająca należycie o przemysł i handel, jest wadliwą i wywołuje drożyznę.

Rząd sam nie dopuszcza do należytej organizacyi handlowej, zabraniając np. importu mrożonego mięsa z Ameryki, czego się wszędzie ludność miejska domaga.

Import mięsa i zniesienie ceł na zboże: oto jedyne środki, mogące w krótkim czasie złagodzić nieco klęskę drożyzny.

Z Rady państwa.

W sprawie drożyzny. — Budzynowski grozi podpalaniem lasów. — Uchwalono permanencyę komisyi dla ubezpieczenia socyalnego.

Na wczorajszem — jak się zdaje — **ostatniem** posiedzeniu Izby posłów (bo posiedzenie spodziewane dnia 9 listopada, nie przyjdzie do skutku) przemawiał jako generalny mówca soc. poseł Renner, który oświadczył się za zniesieniem cła na zboże i wystąpił przeciw nowym przedłożeniom podatkowym.

Osławiony Budzynowski, Rusin, znowu pokazał kulturę hajdamacką. Mianowicie, twierdził on, że jednym ze środków podniesienia rolnictwa byłoby, aby lasy państwowe w Galicyi pozostawiono chłopom. Jeżeli jednak lasy państwowe w Galicyi miałyby przejść na własność albo dzierżawę autonomii krajowej, wtedy wkrótce przestaną istnieć, albowiem te lasy *będą bezwątpienia spalone.* Mówca mówi tutaj wyraźnie, *aby już teraz czynić propagandę dla tej myśli. Lasy państwowe muszą być podpalone, jeżeliby miały wpaść w ręce galicyjskiej autonomii krajowej.*

Tak to poseł hajdamaka, pewny bezkarności, wzywa chłopów ruskich do gwałtów!

W głosowaniu wszystkie trzy wnioski nagłe, dotyczące drożyzny środków żywności, zostały jednogłośnie przyjęte, tak samo wniosek, aby natychmiast przekazano meritum komisyi osobnej, złożonej z 52 członków, która ma najpóźniej w przeciągu sześciu tygodni zdać sprawę.

Następnie Izba przystąpiła do dyskusyi nad wnioskiem nagłym w sprawie uznania permencyi komisyi **dla ubezpieczenia socyalnego.**

W dyskusyi pos. Okuniewski oświadczył, że skutkiem stosunków galicyjskich musi wystąpić przeciw rozszerzeniu ubezpieczenia także na samodzielnych rolników. Chłop galicyjski może jeszcze zapłacić za robotnika ubezpieczenie 8 K, robotnik zaś 12 K rocznie, ale jest niemożliwem, aby ten chłop zapłacił jeszcze 12 K za siebie i za swoje dziecko 6 K rocznie. Mówca zgadza się w zupełności na ubezpieczenie robotników, ale na chłopa galicyjskiego nie można nakładać tych ciężarów, gdyż nie jest on w stanie ich ponosić.

Poseł Tafear woła: A więc wykluczmy chłopów galicyjskich!

Pos. Buzek wywodzi, że nawet gdyby panowały w tej Izbie zupełnie normalne stosunki, permanencya komisyi byłaby konieczną, gdyż chodzi o obrady nad bardzo obszerną ustawą, wymagającą gruntownej rozwagi. Z tego powodu mówca oświadcza się za permanencyą. Mówca wnosi poprawkę, aby komisya pracowała także na wypadek zamknięcia albo odroczenia Izby.

Po dłuższej dyskusyi **Izba przyjęła nagły wniosek** z poprawką pos. Buzka. Komisya dla ubezpieczenia socyalnego będzie zatem **nieustająca.**

W umarłych mieście.

W umarłych mieście biją dzwony
Długo, powolnie — i włóczyście,
A lud się snuje rozmodlony,
Wirują wokół zżółkłe liście,
Lecą — padają — i na groby
Kładą stygmaty swej żałoby...

W umarłych mieście biją dzwony
Coraz wolniejsze — coraz cichsze;
A wicher się wlecze i lampiony
Mrużą i gasną, a na wichrze
Jako źrenicą skrzące jasną
To się rozpalą — to przygasną...

W umarłych mieście, w lamp powodzi
Zimne bieleją sarkofagi,
Mgła przedwieczorna po nich chodzi,
I wiesza gzymsom sine flagi
Jakby krainę w sen zaklętą
Stroiła, święcąc zmarłych święto...

W umarłych mieście zwarto wrota,
Umilkły dzwony, tchnęło ciszą,
Tylko wichr płomyk grobów miota,
Tylko wieczorne dymy wiszą,
A nad marmurów zimną bielą
Mgły się na nocne leże ścielą...

. . . .

W umarłych mieście cisza święta,
Płomieni drżących lśnią tysiące,
A każdy płomyk to tęskniące
Serce — co cierpi i pamięta...
A tam, gdzie nie drży ognia lśnienie,
Gdzie miast pomnika z darni wnęka,
Tam biały anioł nocą klęka
I mówi „wieczne odpoczinienie"...

. . . .

Ida Pilecka.

Co słychać w mieście?

Z powodu święta Wszystkich świętych, przypadającego w poniedziałek, następny numer „Nowin" wyjdzie dopiero we wtorek o zwykłej porze, tj. o godz. 3 po południu.

Zaduszki. W poniedziałek i wtorek święcić będzie świat chrześcijański święto zmarłych. Jak corocznie, tak i teraz, tłumy Krakowian wyruszą w oba te dni na cmentarz, aby się pomodlić na grobach krewnych, przyjaciół i znajomych, których dłoń śmierci zabrała już ze świata. Rozgorzeją na cmentarzu miliony świateł lampek i świec, groby zakwitną kwiatami i zielenią, któremi, wedle starego zwyczaju, żyjący zaznaczają swą pamięć i cześć dla umarłych. Pod pomnikiem poległych w powstaniach młodzież nasza, jak corocznie, zbierze się chórem gromadnie, aby pieśnią narodową uczcić pamięć tych, co w obronie wolności złożyli na ołtarzu Ojczyzny swoje życie.

Dzisiaj już w mieście znać było przygotowania do święcenia zaduszek. Na Rynku głównym ogrodnicy rozstawili istny ogród kwiatów, na które pokup był niezwykły. Rozłożono zielone jodłowe gierlandy, białe kwiecie wazonikowe, szerokolistne palmy, wieńce z żywych i ze sztucznych kwiatów. Sędziwe matrony i młode niewiasty w żałobach stanowiły główną część kupujących. I raz wraz odjeżdżała z Rynku kwieciem zasłana dorożka na cmentarz, wioząc wieńce i kwiaty, którymi wdzięczna dłoń przybiera grób ukochanej istoty.

Na cmentarzu mnóstwo grobów już dzisiaj zostało przystrojonych kwiatami i lampkami żałobnemi. Dziwnie smutnie odbijają te świeże kwiaty od zeschłych liści, którymi jesień zasłała zacisze umarłych. Nad grobami drzewa, ogołocone już z liści, rozpuściły suche wachlarze gałęzi, na których jesienny wiatr wygrywa żałobne melodye. Wiotkie nici pajęcze snują się w chłodnem powietrzu, szarpane wiatrem, przylegają do zimnych kamieni nagrobków, przędą się wokół prostych krzyżów, przysiadając je, jakby śniedzią śmierci. Cicho naokół — i jeno poszum wiatru unosi się ku niebu, niby szmer modłów, które za dwa dni płynąć będą w niebiosa z nad każdego grobu, z nad każdej mogiły, szeptane w pokorze tysiącem ust tych, co pozostali przy życiu. I płyną ku niebu szelesty spadających z drzew liści, niby westchnienia serdeczne, które się wyrwą z tysiąca piersi za dwa dni na tym cmentarzu, gdy żywi zbiorą się na nim, by społem uczcić pamięć umarłych.

Głośna sprawa. Gustawowi Bazesowi doręczony został akt oskarżenia o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez złożenie fałszywej przysięgi wyjawienia w sprawie spadkowej po ojcu jego bł. p. Jeruchemie Bazesie. Jak wiadomo, Gustaw Bazes zaprzysiągł, że po zmarłym ojcu pozostał spadek, wartości tylko około 5 tysięcy koron, gdy natomiast rodzina, a mianowicie: siostry p. Augusta Praetzlowa, B. Kalischerowa, Marya Bazesówna oraz wnuk zmarłego artysta dram. St. Krautenfeld-Poleński utrzymują, że spadek ten wynosi krocie i że został przez G. Bazesa zatajony. — G. Bazes był swego czasu na wniosek prokuratoryi przez sędziego śledczego Kłodzińskiego aresztowany, a następnie za kaucyą 75 000 kor. (siedmdziesiąt pięć tysięcy) wypuszczony na wolną stopę.

Poszkodowaną rodzinę zastępują adwokaci prof. dr Rosenblatt i dr Skąpski. Obronę oskarżonego objęli adwokaci dr Seinfeld i dr Susskind. Proces odbędzie się prawdopodobnie w kadencyi listopadowej — a budzi w kołach izraelickich niezwykłe zainteresowanie.

Kraków — i obchód Słowackiego we Lwowie. Dzisiaj po południu wyjechali do Lwowa celem wzięcia udziału w obchodzie jubileuszu Słowackiego, który Lwów obchodzi dzisiaj i jutro, delegaci krakowskiej Rady miejskiej a mianowicie: wiceprezydent Szarski oraz radni pp. Bandrowski, Doboszyński, Sołtysik i Sroki. Delegaci ci wezmą również imieniem Krakowa udział w kongresie oświatowym, jaki się w poniedziałek odbędzie we Lwowie.

Walne zgromadzenie Banku chrześcijańskiego odbyło się wczoraj wieczór w sali Rady powiatowej w obecności przeszło 100 członków-udziałowców Banku. Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia przystąpiono do wyborów nowej Rady nadzorczej i dyrekcyi. Członkami Rady nadzorczej wybrani zostali pp.: Adam Groele, Emil Wekluk, Edmund Reichert, Stanisław Zaleski, Piotr Rosół i Roman Mikulski, zastępcami członków zaś pp.: Sulimirski Bol. i Szarek Stan. Otrzymali oni po 77 głosów. Kandydaci opozycyjni otrzymali po 28 głosów. Po wyborach Rada nadzorcza ukonstytuowała się, wybierając prezesem p. Groelego, wiceprezesem p. Reicherta, sekretarzem p. Zaleskiego. Na dyrektora zaproponowała Rada nadzorcza p. Jana Mataszko, na zastępcę dyrektora p. Stanisława Szaynowskiego. Walne zgromadzenie na propozycyę zgodziło się i wybrało proponowanych 100 głosami na 112 głosujących.

Z teatru miejskiego. Zarówno w niedzielę, jak w poniedziałek i wtorek, teatr miejski czynny będzie po dwakroć. W niedzielę dane będzie po południu „Wielkie bractwo", wieczorem „Judyta". — W poniedziałek po południu „Młynarz i jego córka", wieczorem „Noc listopadowa". — We wtorek po południu przedstawienie, złożone z „Doktora z musu" Moliera i „Posażnej jedynaczki" Jana Al. Fredry, wieczorem zaś wznowione będą „Dziady".

Z teatru ludowego. Piękna i tryskająca humorem trzyaktowa operetka p. t. „Sztygar", w której dziś, w roli Marcina, wystąpi gościnnie p. A. Isaakowicz, znakomity śpiewak-amator, będzie odegraną i odśpiewaną w niedzielę wieczór po raz czwarty. W niedzielę po południu o godz. 4 przedstawienie dla „Związków zawodowych". „Mindowe", dramat historyczny J. Słowackiego, będzie odtworzony w poniedziałek po południu o godz. 4, a w poniedziałek wieczór o wpół do 8 ukażą się na scenie teatru ludowego przepiękne, Gerharta Hauptmana, marzenia sceniczne p. t. „Hanusia".

„Młynarz i jego córka", dramat ludowy E. Raupacha, odegrany będzie w niedzielę 31 bm. na scenie „Domu robotniczego" przy ul. św. Tomasza l. 37. — Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp po 1 kor., 70 i 40 hal. — Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna.

Z muzyki. Koncert (recital) Jana Kubelika odbędzie się w Krakowie we środę dnia 17 listopada b. r. Słynny skrzypek wykona następujące utwory: 1. Czajkowskiego: Koncert d dur. 2. Bacha: a) Andante, b) Fuga. 3. H. Vieuxtempa Koncert d-moll: a) Introduction, b) Andante, c) Adagio relicioso, d) Finale marciale. 4. Paganiniego: a) Etuda, b) Non piu mesta. — Bilety wcześniej nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Z Towarzystwa muzycznego. W koncercie, który się odbędzie dnia 8 listopada b. r., wykonane zostaną utwory: W. Żeleński, uwertura: „W Tatrach", op. 27. — J. Sibelius „Ensaga", poemat symfoniczny, J. Haydn-Klengel: Koncert wiolenczelowy z towarzyszeniem orkiestry i J. Brahms: symfonia Nr. 1. C mol op. 68. Sibeliusa „Ensaga" i symfonia Brahmsa są dla Krakowa nowością, gdyż nie były tu dotychczas wykonane. Solo wiolenczelowe odegra profesor tutejszego Konserwatoryum, p. Karol Skarzyński, który w tym nader trudnym koncercie ma wiele pola do popisu.

Związek ekonomiczny urzędników urządził w swym lokalu dla członków jadalnię, w której za niskie ceny członkowie mogą otrzymywać porządne, znakomicie przyrządzone obiady. Kuchnia Związku spoczywa w rękach pań: Dawidowskiej, Wiltykowej, Dziewickiej i Winkowskiej. Kucharka, prowadząca kuchnię, była dawniej kucharką u arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu. Zadaniem Związku, celem, którym się kierowano przy zakładaniu jadalni, było dostarczenie dobrych, tanich obiadów nie tylko kawalerom, ale i drobnym rodzinom urzędniczym, dla których stołowanie się w jadalni Związku wypadnie taniej, aniżeli gotowanie obiadów w domu. Dzisiaj stołuje się w całej kuchni około 50 osób, w tem kilka rodzin urzędniczych. Cena obiadu, złożonego z trzech dań, wynosi 1 kor. bez legu. miny 40 centów; czarna kawa porcya kosztuje 8 centów, kompot 10 centów.

Dzisiaj w południe zaprosił zarząd Związku na obiad reprezentantów prasy. Przybyli redaktor Konopiński, red. Hopcas, Parvi i Rączkowski z redakcyi naszego pisma. Obiad, podany gościom, był takim, jak zwykle podaje się członkom, a trzeba przyznać, że był znakomity. Potrawy wszystkie przyrządzone na doskonałem maśle, podane bardzo ładnie i przyrządzone wspaniale.

Po obiedzie red. Konopiński wniósł toast na cześć Związku; dyr. Biliński, prezes Związku, wniósł toast na cześć prasy. Imieniem dziennikarzy, obecnych na obiedzie, wniósł toast na cześć wydziału Związku w ręce dyr. Bilińskiego red. Hopcas. Dyr. Biliński toastował dalej na cześć pań, zajmujących się kuchnią, w ręce p. Winkowskiej. W końcu radca Hałatkiewicz zakończył toastem „kochajmy się".

W następnym numerze „Nowin" zamieścimy obszerniejszy artykuł o kuchni Związku, jej znaczeniu i zadaniach.

Targ na ziemniaki i kapustę, te najważniejsze dla szerokich sfer środki żywności, był wczoraj bardzo ożywiony. Dowieziono bardzo wielką ilość tych artykułów, kupujących jednak było niewiele, gdyż przed pierwszym ludzie nie mają w Krakowie pieniędzy. Wskutek tego ceny w południe spadły bardzo znacznie. Rano płacono za korzec ziemniaków po 4 80 kor., w południe już tylko 4 kor.; za kopę kapusty płacono rano 2 kor., po południu zaś 1 30 kor. Niewątpliwie ceny te pójdą na przyszły tydzień w górę.

Czyszczenie rur wodociągowych. Zarząd wodociągu miejskiego zawiadamia, że w dniach 3, 5, 8, 9 i 10 listopada w godzinach popołudniowych od 2 do 7 odbędzie się w mieście przepłukanie rurociągów miejskich, w następującym porządku: Dnia 3 listopada w części miasta między ul. Zwierzyniecką, Wiślną i Rynkiem do ul. Szewskiej, a następnie Szewską, Karmelicką do kolei obwodowej i wzdłuż tejże do ulicy Zwierzynieckiej. Dnia 5 list. w części miasta między Plantacyami od ul. Karmelickiej do ul. Lubicz, a następnie ul. Pawią, Ogrodową, Warszawską, Szlak i ul. Helclów do kolei Obwodowej, wzdłuż tejże do ul. Karmelickiej i ul. Karmelicką do Plantacyj. Dnia 8 listopada w śródmieściu w obrębie Plantacyj. Dnia 9 list. między ulicami: Kolejową, Lubicz, Bosacką i Lubomirskiego do granicy miasta i od ul. Kolejowej wzdłuż ul. Kolejowej do Grzegórzek. Dnia 10 list. w dzielnicy „Wawel", między ul. Zwierzyniecką a Wisłą, między ul. Wielopole, św. Gertrudy, św. Sebastyana i Dietla, oraz w całej dzielnicy VII i VIII. Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, która ustąpi po przepłukaniu rurociągów. Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych, należy przez czas trwania płukania rurociągów w odnośnej części miasta zamknąć dopływ wody do realności za pomocą głównego wentyla, umieszczonego w instalacyi wodociągu w piwnicy lub suterenie realności.

Rozbijanie murów fundamentalnych. Jak donosiliśmy wczoraj, roboty ziemne około budowy nowego skrzydła magistratu postępują naprzód. Obecnie przystąpiono do burzenia starych fundamentów, na jakich stał zburzony w tym roku dom od strony ul. Poselskiej. Fundamenty te pochodzą z przed paruset lat i są zbudowane tak silnie, że burzenie ich natrafia na ogromne trudności. Co tam się przed kilku wiekami mogło znajdować, tego dziś nawet dociec nie można. Burzone obecnie fundamenty każą się tam domyślać jakiegoś olbrzymiego gmachu. Znaleziono tam zasypane studnie, które Bóg raczy wiedzieć do czego kiedyś służyły. W jednej z piwnic fundamentów znaleziono zbutwiały szkielet kobiecy. Mury fundamentów są zbudowane z kamieni i tak spojone, że dziś stanowią jakby jedną skałę.

Roboty nad zburzeniem tych fundamentów potrwają zapewne czas dłuższy.

Rowy forteczne. Po przeniesieniu rejonu fortecznego w Krakowie przystąpiono odrazu do burzenia starych fortów i okalających je murów. Obecnie rozpoczęto wyrównywać teren i zasypywać rowy forteczne. Za rogatką Wolską pracuje kilkudziesięciu robotników nad zasypaniem znajdującego się tam rowu. Niezadługo staną tam już nowe domy mieszkalne.

Staraniem Towarzystwa Pielęgnowania Nauk Społecznych odbędzie się we środę dn. 3 listopada b. r. o godz. 8-ej wieczór w sali Towarzystwa Rolniczego przy ul. Basztowej l. 6 odczyt znanego hygienisty i prezesa Stowarzyszenia przyjaciół pokoju w Warszawie, dra Józefa Polaka, na temat „Sprawa Powszechnego Pokoju". Prelegent jest znany z szeregu ciekawych prac, hołdujących idei, propagowanej między in-

---

I byłoby się to udało, ale widzicie, najpiękniejsze nasze marzenia rozbijają się o nędzne drobiazgi życia.

Kawaler de Brissac był biednym jak Job i nie mógł kupić prawdziwego opala tak wielkiej wartości. Trzeba było zamiast prawdziwego kamienia oprawić fałszywy, do czego przyznał się zresztą przed swą panią, a ta była zachwycona tem i zadowolona.

I oto pani Małgorzata przez lat dziesięć nosiła na swym delikatnym paluszku klejnot fałszywy, ale odtąd szczęście kochanków nie było zamącone żadną chmurką i codzień nowe dawało im radości.

Lecz po upływie lat dziesięciu zacna dama umarła, a kawaler de Brissac tak żywo śmierć tę odczuł, że wstąpił do klasztoru. Margrabia wkrótce podążył do grobu za żoną i tak wyraźnie się okazało, że śmiercią grozi zerwanie z dawnem przyzwyczajeniem, a margrabia przyzwyczaił się był, że go zdradzano.

Dzieci nie było; siostrzeńcy zatem podzielili się spadkiem i sławny pierścień opalowy przypadł w udziale jakiejś strojnisi płaskiego umysłu, która przedewszystkiem dała go do ocenienia biegłym.

Piękneż to było odkrycie!

Opal fałszywy!

Wyszukano natychmiast jubilera, który go sprzedał, osądzono go i skazano na galery.

— Widzisz tedy, jakim sposobem — dodała ciotka Paulina na zakończenie — prawdziwy opal schowany w jednej ze skrytek starego biurka przez prababkę Małgorzatę, do dziś dnia tu się znajduje. Słusznie twierdzą, że opal jest kamieniem, który nieszczęście przynosi.

— Za pozwoleniem, kochana ciotko, przynosi on nieszczęście jubilerom, którzy go sprzedają. Bo, co się tyczy kawalera i margrabiny, ci byli bardzo szczęśliwi, o ile się zdaje.

— Nie przeczę. Przypomnij sobie jednakże, że szczęśliwi byli tylko w ciągu tego czasu, gdy pani Małgorzata nosiła fałszywy opal, co tylko potwierdza przesąd przywiązany do opali prawdziwych.

Wskazania: Choroby serca i naczyń, przewlekły nieżyt oskrzeli, niedowład kiszek, otyłość, choroby nerwowe. Leczenie artrytyzmu i reumatyzmu gorącem powietrzem.
Aparat Roentgena w celach rozpoznawczych chorób chirurgicznych i wewnętrznych. — **Sala operacyjna.**
Pokoje dla chorych.
Dr Merz. *Dr Staszewski* *Dr Wachtel.*

Mechanoleczniczy Zakład Zanderowski
LECZNICA chirurgiczno-ortopedyczna
ulica Zyblikiewicza l. 9. — Telefon 796.
od godz. 9—1 i od 4—6. 9

Bracka 6
Pierwsza największa **Wypożyczalnia Książek A. Gumplowicza w Krakowie** znajduje się
obecnie przy ul. Brackiej l. 6
w znacznie rozszerzonym lokalu. Dział beletrystyczny i naukowy obficie powiększony. — Osobny dział dla młodzieży.
Na prowincyę wysyłki w specyalnych skrzyneczkach, pod nader korzystnymi warunkami. 1046
Bracka 6

nemi przez Williama Steada, Bertę Suthner, Fryderyka Passy, Jana Blocha i innych, jak niemniej ze swych przemówień na międzynarodowych kongresach pokojowych, w których bywał rzecznikiem sprawy polskiej. Goście, wprowadzeni przez członków, mają wstęp wolny.

Konferencya okręgowa nauczycielstwa krakowskiego odbyła się wczoraj. Po nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów rozpoczęły się obrady pod przew. inspektora p. Dobrzańskiego. P. Dobrzański stwierdził w zagajeniu, że szkolnictwo w Krakowie stale się rozwija. Liczba młodzieży w krakowskich szkołach ludowych i wydziałowych wynosi w bieżącym roku 12 300. Na klasę przypada przeciętnie po 50 uczniów, co wpływa dodatnio na stan nauki. Nauczycielstwo stoi na wysokim poziomie wykształcenia, a pracuje sumiennie i z zamiłowaniem. W końcu poświęcił mowca żałobne wspomnienie zmarłym w ciągu roku nauczycielom, których pamięć uczczono przez powstanie. Z kolei przystąpiono do obrad nad nowym regulaminem szkolnym. P. Nowak wygłosił referat „O szkołach ludowych". W dyskusyi zabierali głos pp. dyr. Maciołowski, dyr. Drozdowski, Syc i Wohlmuth.

Tania herbaciarnia przy ulicy św. Krzyża w domu pod l. 10 została już otwarta. Szklanka herbaty kosztuje tam 4 halerze.

Piłka nożna. W niedzielę dnia 31 b. m, rozegra „Cracovia Juniores" match z klubem footballowym „Skawą I" z Wadowic. Młoda drużyna „Cracovii", której dwaj członkowie w korzystnem świetle przedstawili się w matchu pierwszej drużyny przeciw Katowicom, rokuje wielkie nadzieje i pozwala przypuszczać, iż w krótkim czasie nauczycieli swych dościgną. Drużyna wadowicka jest najsilniejszą drużyną prowincyonalną. Początek matchu, który odbędzie się bez względu na pogodę, punktualnie o godzinie wpół do 3-ciej po południu. Ceny wstępów popularne.

W „Chromofotoskopie" ul. Floryańska l. 4 (parter) będzie wystawioną od 30 października do 5 listopada br. zbiorowa serya zdjętych z natury nader interesujących widoków „Lublana przed i po trzęsieniu ziemi, oraz prześliczne miejscowości Krainy". We filii „Stereoglobie" ul. Szewska l. 15 (parter) „Tegoroczne manewry cesarskie korpusu krakowskiego na Morawach".

Także „paskudziarka". Wczoraj pisaliśmy o jednej takiej złodziejce, co się to więcej paskudzi, jak kradnie, bo kradnie byle głupstwo, którego czasem i sprzedać nie może. Dzisiaj dostała się pod telegraf druga taka paskudziarka. Jest nią 40-letnia Karolina Nowotna. Weszła ona wczoraj do mieszkania p. Horowitza przy ul. Dietlowskiej i skradła — kapę na łóżko. No, kapa nie przedstawiała zbytniej wartości, ale Nowotna spaskudziła się tą kradzieżą tembardziej, że — złapano ją jeszcze na schodach, kiedy chciała uciec. Ot — paskuda, powiedziałby każdy „porządny" złodziej.

Przez siedem kłódek, przez siedem piwnic przewędrować trzeba, żeby się dostać do tajemniczej jaskini nie Sezamu wprawdzie, ale Samuela Bertla przy ulicy Koletek, gdzie p. Bertl ma skład wina. — Nie wystarczy tam stanąć przed zamkami i krzyczeć: winiarnio Bertla otwórz się! — jak to mniej więcej było z jaskinią Sezama, wejście do niej dostępne jest tylko dla wtajemniczonych, posiadających nie zaczarowane wprawdzie, ale — wertheimowskie klucze, które znowu strzeżone są zwykle pod poduszką p. Bertla. Znalazł się jednak młodzian z Liszek, Ignacy Cyganik, który, ufny w czar i siłę swej młodości, bo ma dopiero 20 wiosen, poszedł do owej piwnicy. Nie odstraszało go ani 7 kłódek, ani 7 drzwi, poodrywał bowiem kłódki i dostał się do kryjącej w swych głębiach boski trunek piwnicy. Ale widok wina tak go oszołomił, że nawet zapomniał o zabraniu flaszek i wyniesieniu ich — zaczął chłonąć ów boski napój, aż się spił jak bela — i tak go zastano w piwnicy. Przyszedł Bertl, przyszła policya, krótkie przesłuchanie pod telegrafem — i wkońcu Cyganik musiał za to odsiedzieć dwa miesiące w kozie. Rzecz prosta, że samotność u Michała nie wpływała nań zbyt dodatnio, poprzysiągł więc Bertlowi zemstę. I kiedy w ubiegłym tygodniu wyszedł z kozy, zmówił się zaraz z jednym z towarzyszów, aby się zemścić na Bertlu. Jednak nie myślał już o owej piwnicy, przekonany, że wino ma tam moc co najmniej taką, jak komisarz Krupiński, to znaczy, że odrazu pakuje człeka do kozy, poszedł więc tylko do sklepu z owocami p. Bertla, przy ulicy Krakowskiej, rozbił dwie beczki z jabłkami, jabłka dał koledze i porozrzucał, beczki potłukł — to wszystko działo się dzisiejszej nocy — i znowu pech chciał, że go przyłapano. Przyszedł więc pod telegraf smutny, bo nabrał przekonania, że — i jabłka p. Bertla przynoszą człowiekowi nieszczęście. — Zatrzymano go w „pytlu".

Posługacz pocztowy, ścigany listami gończymi. Krakowska dyrekcya policyi otrzymała telegraficzne doniesienie z Doroszkouc na Bukowinie, że tamtejszy posługacz pocztowy Teodor Hrecyniuk skradł znaczną ilość pieniędzy z przekazów pocztowych i zmknął w stronę Krakowa. Suma zrabowanych pieniędzy dokładnie nie jest znaną.

Jazda do nieba. Wielkie zbiegowisko wywołał dziś przed południem na ul. Zielonej obłąkany Izaak Nürnberger, liczący 25 lat. Napadał przechodniów, krzyczał, wywijał rękoma, budząc przestrach w zebranych gapiach. Pogotowie założyło nieszczęśliwemu kaftan bezpieczeństwa, waryat nie chciał jednak wsiąść do karetki. Ustąpił dopiero, gdy mu wytłómaczono, że tym wozem pojedzie prosto do nieba.

Żołnierze hulają. Dzisiejszej nocy napadło dwóch żołnierzy z 13 i 100 p. p. na woźnicę, Rudolfa Cebulaka, przechodzącego pl. Wolnicą i bagnetem zadało mu dwie głębokie rany na głowie. Rannego opatrzono na stacyi ratunkowej.

Piekło pod Hawełką urządził wczoraj posługacz Wincenty Macała. Pokłócił on się o coś ze swym kolegą Jakóbem Lublinem i pobił go tak, że Lublin cały broczył krwią. Kiedy się zjawił policyant, Macała zaczął go po swojemu „bustać", aż spowodował ogromne zbiegowisko. Wkońcu jednak uspokoił się pod telegrafem.

Drugie takie piekło urządził znany pijak Ignacy Zabagło również przed handlem Hawełki. Ten znowu rzucił się na policyanta i tak go zmaltretował, że dopiero drugi policyant dał mu radę i odstawił go pod telegraf.

Dogodził sobie. Jan Puchowiec ze Soły, przyjechawszy do Krakowa, spił się wczoraj jak nieboskie stworzenie i tak jeździł z koniem po ulicy. Zabrano go na policyę, gdzie nie zdołano z nim nawet przeprowadzić śledztwa, bo był tak pijany, że mówić nie mógł. Konia z wozem odstawiono do zakładu miejskiego, zaś Puchowicza zatrzymano pod telegrafem.

Raniony cegłą. W nocy zgłosił się na Pogotowie majster brukarski, Jakób Ślęzak, zraniony w bójce cegłą w głowę. Towarzyszący mu Bętkowski, przedsiębiorca budowlany, w pościgu za napastnikiem odniósł drobne obrażenie palca ręki.

Z Podgórza. *Tanio chciała kupić.* Dobry środek na drożyznę wymyśliła żydóweczka, Helena Umhof. — Ma dopiero lat 15, ale spryt starego człowieka. Najprostsza rzecz — powiedziała sobie — aby nie wydawać pieniędzy, jest nie płacić za towar, raczej brać go i odchodzić. Chciała wypróbować tego przeciwdrożyźnianego sposobu na kurach przekupki Sary Monowicz. — Gdy się kupcowa oddaliła w bok na chwilę, Helenka wzięła 2 kury pod pachę i spokojnie odeszła. Ale widziała to Sara Meth, kupcowa, i zatrzymała dziewczynę. Tłómaczyła się ona, że chce te kury kupić za 1 kor., ale jak ją zatrzymują, to nie kupi ani za 1 hal. Tłómaczenie to nie podobało się Methowej, więc oddała tanią kupcową w ręce policyanta.

Handlarz cegłami. Stanisław Musiał, woźnica z cegielni p. Rothhirscha, sprzedawał w drodze do miejsca przeznaczenia cegłę, a pieniądze zatrzymywał sobie. Za te sprawki dostał się do kozy.

Wyrównanie rachunków. Sroga nienawiść wrzała między dwiema służącemi: Teklą Kutaj i Maryą Bujarowicz, byłą i nową służącą u szynkarza Zygmunta Tillesa na Kaźmierzu. Wczoraj powstała między niemi okrutna bójka, w której obie walczące popodbijały sobie oczy i natłukły guzów. Przerażony p. Tilles, któremu „Amazonki" potłukły dziecko, wezwał policyi dla uspokojenia zażartych „córek Marsa". Ale rachunki między sobą wyrównały!

Listem gończym poszukiwany jest Jan Wawok, liczący lat 19, wyrobnik z Porąbki, powiat Biała, za kradzież i oszustwo na szkodę pp. Kaisera, Miodeńskiego, Bakara, Bulowskiego i in.

Myśli o przyszłości. Władysław Sokołowski, murarz, znany złodziej i pijak, skradł przy nowobudującym się moście kilof jednemu z robotników. Aresztowany tłómaczył się, że kilof kupił za 15 ct., bo jest mu bardzo potrzebny na przyszłość: nuż kiedy zostanie stróżem, to czemże będzie lód rąbał? Policya uznała słuszną jego troskę o przyszłość, ale tymczasem dała mu schronisko w aresztach.

„Nowiny" powodem skruchy. Pisaliśmy o krawcu, p. Sztygaresie, który miał taki zwyczaj, że wzięte do roboty rzeczy zatrzymywał sobie. Po ostatniej naszej notatce p. Sztygares rzeczy oddał i oświadczył na policyi, że robi to jedynie ze względu na „Nowiny", które jego nazwisko uwieczniły i rozgłosiły po całym kraju.

Kradzież torby z książkami. Jan Kawecki ma lat 55, jest więc już na tyle doświadczonym, że wie, kiedy najlepiej kraść. Wczoraj przyniósł do kupca Adolfa Sternberga przy ul. Dietlowskiej l. 46 rozmaite towary a odchodząc ściągnął leżącą na ladzie torbę z książkami córki kupca, Rózi. Dziś chciał torbę sprzedać, ale go przymknięto. Umiał skraść, ale nie umiał „obić".

Kochająca żona. Za kradzież worka mąki aresztowano dziś Tomasza Barcika z Porowic rodem. Gdy się żona jego o tem dowiedziała, wpadła na policyę z takim krzykiem, że nie wiedziano, co począć. Narobiła istnego piekła. Wkońcu poczęła grozić, że się w Wiśle utopi. Urzędnicy policyjni mają grubsze nerwy, niż zwykli śmiertelnicy, ale i u nich cierpliwość ma swe granice. Kazano więc zamknąć awanturnicę do kozy i w ten sposób połączono ją z małżonkiem.

Zmarli. Jakób Kogutowicz, oficyant sądowy, b. prezes Związku oficyantów państwowych w Krakowie, zmarł 29 b. m. w 48 roku życia.

Julian Trzaska Dutkiewicz, naczelnik biura austr. Banku krajowego w Wiedniu, zmarł także, przeżywszy 47 lat. Zmarły był Krakowianinem, znanym w szerszych kołach inteligencyi naszego miasta.

Ten wściekły „pierwszy"!

Wczoraj w nocy idąc plantami, spotkałem na rogu ul. Długiej wychodzącego od Federgrüna jakiegoś srodze „ululanego" jegomościa, którego żona przemocą ciągnęła za rękaw.

— A chodźże już do domu, pokaż przecie dzieckom, żeś ojciec — mówiła żałośnie.

— No i poco pójdę? Jak ja im tego „ojca" pokażę!? Co? Dobrze ci gadać: pokaż ojca! — ale jak?

— Uchlałeś się znowu, to ci się i w głowie miesza.

— Nie miesza się, matka, mnie się już dawno pomieszało.

— E, bo wiecznie chlejesz i chlejesz tę gorzałę!

— To na pociechę, matka, na pociechę — bełkotał pijany mąż. — Widzisz, jakbym ja się nie uchlał, tobym się musiał powiesić. Centa niema, ziemniaki dziś były na targu po dwa łaty za korzec, a we wtorek to już będą po trzy. Kupiłaś? A nie. Widzisz, bo pieniędzy nie było.

— Ta i tak nigdy niema.

— Ano juści, że niema. Tydzień się wlecze jak zatracony dziad, roboty, psiakrew, wypłaty, to się człek doczekać nie może, ale pierwszy, jak trza płacić mieszkanie, to psiakrew, nim się obejrzysz, a już jest! No, nie tak matka? I co robić!? Pić, jedyne lekarstwo! Chodź matka — na kieliszek! Żeby ten wściekły „pierwszy" dyabli wzięli. No chodź! Nie? To ja sam pójdę!

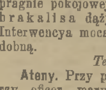
I poszedł, zostawiając żonę na ulicy. Poszedł pić na zatracenie tego „pierwszego", co to się zjawia, nim się człowiek obejrzy.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Romeo i Julia".
Niedziela pop.: „Wielkie bractwo".
Niedziela wiecz.: „Judyta".
Poniedziałek popoł.: „Młynarz i jego córka".
Poniedziałek wiecz.: „Noc listopadowa".
Wtorek popoł.: „Doktor z musu" i „Posażna jedynaczka".
Wtorek wiecz.: „Dziady".
Środa: „Romeo i Julia".
Czwartek: „Nowa Dejanira".
Piątek: „Horsztyński".
Sobota: „Lady Frederick", komedya w 3 akt. Maughama.
Niedziela pop.: „Zemsta".
Niedziela wiecz.: „Lady Frederick".

Repertuar teatru ludowego:

Sobota: „Sztygar".
Niedziela pop.: Przedstawienie dla „Związków zawodowych".
Niedziela wiecz.: „Sztygar".
Poniedziałek popoł.: „Zażarty automobilista".
Poniedziałek wiecz.: „Hanusia".
Wtorek popoł.: „Mindowe".
Wtorek wiecz.: „Hanusia".
Środa: „Sztygar".


Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające spaleniu i wypryskom są
Hygieniczne Mydła przetłuszczone
wyrobu M. Malinowskiego.
11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe. Wystrzegać się niedołężnych naśladownictw!

Rewolucya wojskowa w Grecyi.

W Grecyi przyszło do wojny domowej. Rząd na razie jest górą. W łonie oficerskiej nastąpił jednak rozłam. Grupa podpułkownika Zorbasa pragnie pokojowej ewolucyi, grupa majora Sambrakalisa dąży do detronizacyi dynastyi. — Interwencya mocarstw staje się bardzo prawdopodobną.

Telegramy „Nowin".

Ateny. Przy pomocy torpedowca i 300 żołnierzy oficer marynarki **Typaldos zajął arsenał w Salaminie.**

Rząd w porozumieniu z **władzami wojskowemi** postanowił obsadzić wojskiem linię kolejową Stary Faleron—Eleusis. **Z prowincyi ściągnięto wojska do Aten, ażeby wzmocnić garnizon.** Wśród zbuntowanych znajdować się ma 9 oficerów. Załoga wielkich okrętów wojennych pozostała wierną. W mieście panuje spokój. Opinia publiczna jest przychylnie usposobiona dla rządu.

Torpedowce zbuntowanych ostrzeliwano z okrętów pancernych. Zbuntowani odpowiedzieli ogniem. Arsenał znajduje się w rękach rządu. — Spodziewają się, że okręty zbuntowanych poddadzą się. W mieście panuje spokój.

Ateny. Liga wojskowa ogłasza następujący komunikat:

Kapitan okrętu Typaldos, będący członkiem ligi, naruszył złożoną przysięgę i zażądał, by liga starała się, aby rząd przedłożył Izbie ustawę w sprawie reorganizacyi administracyi marynarki. Nie czekając, aż minister marynarki Izbie taki projekt przedłoży, oświadczył Typaldos kategorycznie, że chce zostać ministrem marynarki, aby w sposób skuteczny i energiczny módz pracować nad podniesieniem marynarki. Postawił on 24-godzinne ultimatum i zagroził, że w razie odmówienia jego żądaniu, przy pomocy torpedowców zaatakuje flotę, aby w ten sposób przeprowadzić swoją wolę.

Ateny. Na posiedzeniu Izby oświadczył prezydent ministrów, że ruch rewolucyjny jest bardzo ograniczony. Rząd, który opracowuje reformę na wszystkich polach, nie zaniecha również reform marynarki. Ruch zmierza do przewrotu istniejącego porządku. Rząd ma obowiązek oświadczyć, iż jest zdecydowanym zabezpieczyć ustawom znaczenie w całej pełni. Jeżeli oficerowie dali się porwać jakimś wpływom, to mają czas się opamiętać.

Londyn. „Daily Mail" donosi, że Anglia, Francya i Rosya, jako szczególnie interesowane zajściami w Grecyi, ponieważ każde z tych państw odpowiedzialne jest za wybór ks. Jerzego na króla i każde przyczynia się do cywilnej listy króla sumą 100.000 franków, zamierzają interweniować celem złamania w Grecyi dyktatury wojskowej.

Ateny. Kapitan Typaldos rozporządzał dwoma torpedowcami i jednym okrętem wojennym. Po stronie rządu zostały trzy pancerniki i sześć torpedowców. W czasie starcia jeden ze zbuntowanych torpedowców zatopiono.

Ateny. Podpułkownik Zorbas wyruszył na czele piechoty i artyleryi do portu Pireus, aby blokować zbuntowanych marynarzy.

Obawiają się wybuchu poważnych rozruchów w Atenach.

Zaniepokojenie budzi pogłoska, że zbuntowani marynarze zamierzają wtargnąć na Kretę.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Aten, że kapitan Typaldos uciekł do Brindisi. (Ta rewolta grecka przypomina bardzo tragikomiczny bunt kronsztadzki i bunt Potemkina w Rosyi. *Przyp. Red.*).

Grabież i świętokradztwo na Jasnej Górze.

Dotychczas sprawcy kradzieży nie zostali wykryci. To jedynie można podać jako pewnik. — Wszystko inne, co dzienniki donoszą z Częstochowy, opiera się na domysłach i na niestwierdzonych wieściach.

I tak donoszą dzienniki warszawskie, że policya śledcza otrzymała wiadomość, że sprawcy kradzieży przybyli z łupem do **Odessy** i że niebawem będą tam schwytani.

Jest to oczywiście tylko plotka.

„Kuryer Poranny" donosi w korespondencyi z Częstochowy, że istotna wartość wszystkich skradzionych klejnotów, według zapisków klasztornych, nie przekracza dwudziestu ośmiu tysięcy rubli. — Oczywiście nie zmniejsza to grozy i ohydy świętokradztwa.

ZE ŚWIATA.

Uratował swego kapitana. *(Do illustracyi na str. 1).* Hiszpanie nie mogą dojść do końca z buntowniczymi Marokkańczykami, którzy podstępem i chytrością dają się krwawo we znaki wojskom hiszpańskim. Często napadają po cichu na tylne kolumny maszerującego wojska i swymi długimi nożami zabijają oderwanych od szeregu żołnierzy. Dzienniki hiszpańskie niedawno pisały o dzielnym żołnierzu, który uratował swego kapitana od śmierci pod nożem Marokkańczyka. Wpełznąwszy niepostrzeżenie między trawą tuż za plecy kapitana hiszpańskiego miał w jednej chwili zadać mu cios śmiertelny mściwy Afrykańczyk, gdy w tem kula przytomnego żołnierza wytrąciła mu broń z ręki i położyła go trupem. Dzielny żołnierz otrzymał odznaczenie.

Lecznica chirurg., Instytut Roentgenowski i Radium
Dra Artura Frommera
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób. Gimnastyka szwedzka lecznicza.
Kraków, ul. św. Tomasza, L. 18, I. p., Telefon Nr. 81 (róg ul. Floryańskiej).
Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

Pierwszorzędne dekoracye i urządzenia.
Odznaczony medalem i krzyżem
Zakład pogrzebowy Józefy Horakowej
Kraków, ul. Mikołajska 14, filia: ul. Zwierzyniecka 32. — Telefon Nr. 248.
pod kierownictwem **Antoniego Horaka,**
696 em. c. k. oficyała policyi.
Największe składy trumien metalowych, dębowych, wieńców etc., przeprowadza przewóz zwłok, ekshumacye itp. — Ceny umiarkowane.

GRAFA rosół wołowy w kostkach
1267
po 6 hal. jest pod względem jakości bez konkurencyi.

C. Szczurkowski
1230
2 Kraków, GRODZKA 2
POLECA
ZABAWKI, LALKI, GRY TOWARZYSKIE, KONIE NA BIEGUNACH.
Ceny niskie ∴ Towar doborowy ∴ Zamówienia odwrotnie.
W niedziele i święta zamknięte.

Wszystkie gatunki Atramentów

ISKRA

Pasta do obuwia

Tylko co wyszło znakomite dzieło ascetyczne p. t.

Elementarz życia duchownego

czyli 831

PRZEWODNIK DLA OSÓB DO WYŻSZEJ DOSKONAŁOŚCI DĄŻĄCYCH,

używany niegdyś przez św. Teresę od Jezusa

napisany po hiszpańsku przez

W-go O. Fr. de Osuna

zakonu św. Franciszka

2 tomiki razem, oprawne w płótno angielskie, brzegi pąsowe

Cena K 4·50 — z przesyłką K 5·—.

SKŁAD GŁÓWNY

w Księgarni Katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, plac Maryacki 9, róg Rynku głównego. Telefonu Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu

minimum 50 halerzy.

Znakomity fryzyer męski K. Roman w hotelu Saskim od ul. św. Tomasza poleca się P. T. Publiczności. Wchód tylko z ul. św. Tomasza. 1323

Poszukiwane.

Lekcyi gry fortepianowej niższej, średniej i wyższej udzielam wraz z teoryą. Bardzo chętnie uczę dzieci już od lat 7. Miesięcznie 8 i 10 K. Adres w Administracyi „Nowin". 1306

Handlowiec katolik, lat 27, który był i pragnie wracać do Ameryki, ożeni się z panną lub wdową do lat 24. Mały posag wymagany. Fotografię zwracam. Dyskrecya zapewniona. Zgłoszenia do Administracyi „Nowin" pod „Handlowiec 100". 1335

Uczeń z ukończoną II. lub III. klasą szkół średnich, zamiejscowy, znajdzie umieszczenie w handlu drobiaz.-zabawkowym pod firmą **Stefan Porębski, Kraków, Rynek 32.** 1344

Obiady zdrowe wydaje dom prywatny na miejscu i do domów. Gołębia l. 3 w podwórzu I. drzwi z bramy. 1346

Do sprzedania.

Dom o 6 ubikacyach i 1¼ morga gruntu, nadający się na fabrykę jest do wynajęcia ewentualnie do sprzedania zaraz. Także parcele do sprzedania. Wiadomość: Weinberg Dębniki. 1337

Maszyny i narzędzia ślusarskie, łóżka żelazne, wózek żelazny do popiołu do sprzedania Kraków, Krowoderska 52.

Nowość! Nowość!

Torty SŁOWACKIEGO

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż istniejącą od lat 20-tu

Restauracyę i Kawiarnię

przeniosłem z lokalu przy **ul. Lubicz 1** naprzeciwko do domu własnego przy **ul. Pawiej l. 2**, róg ul. Basztowej. Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygieny. 1058

Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności

B. Rosenstock.



ZAKŁAD

artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 862

Z opustem 20%

Sprzedaż mebli antycznych nowych i używanych. Fortepianów, pianin, obrazów, luster w Zakładzie sprzedaży i kupna

Maryi Teleszníckiej

W KRAKOWIE,

ul. św. Jana l. 2, I. piętro,

RÓG LINII A B. 42

15 Posolska 15

Na wycieczki i zabawy

poleca

fabryka wyrobów cukierniczych

ROMUALDA PIECZARKI

Ciastka po 6 hal.

Pomadki ½ kg. K 1·20

Karmelki nadziewane

½ kg. K 1·—. 504

Największy dom exportowy

S. PELZ

Kraków, św. Gertrudy 28/p

założony w 1873 roku — poleca męskie ankr. remontoir z portretem Kościuszki, Mickiewicza, z godłem polskiem, z obrazami świętymi, dobrze idący, na minutę wyregulowany, K. 3·90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, oraz towarów muzycznych i t. d. 1190



Wałeczki elastyczne

Kit i Gips

do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

LATAREK

stajennych i ręcznych

POLECAJĄ

Reim i Spółka

Kraków. 1065



Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres

Kraków, Floryańska 49

sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·— Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889

Najlepsza herbata,
Najtańsza herbata,
Najsmaczniejsza herbata

jest z marką 1154

„DZWON".

¼ f. okruchów z herbat 70 hal.
¼ f. liściowej herbaty . . 1 K.
¼ f. Cejlońskiej herbaty 1·20 K.

u firmy:

Ag. LISOWSKI

„FORTUNA"

Kraków, Sukiennice 23.

Założona w roku 1867.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lankosz

10 POLECA

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty

wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąplone, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Najpraktyczniejsze na podarki

prześliczne wyroby japońskie i chińskie

poleca 1153

A. LISOWSKI

„FORTUNA"

Kraków, Sukiennice 23.

Skład herbaty.

Wszelkie żurnale

oraz gotowe kroje na suknie, kostiumy, żakiety, spodnice, szlafroki, matynki, bieliznę, rękawy, ubiory dla dzieci i t. d. poleca:

M. Landau, Kraków, Mikołajska 7.

Zlecenia z prowincyi załatwiam odwrotnie. 1250

20 TYSIĘCY

dobrej, całej cegły z wapiennika Schenberga na krajowskiem w Krakowie, również 100 metrów połówek i 25 tysięcy szamotki bardzo dobrej jest do sprzedania. Wiadomość na miejscu. — Wszystek towar sprze-
1342 daje się tanio.

Najlepsze higieniczne

Towary gumowe

do celów sanitarnych poleca 717

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

BUFET

zawsze zaopatrzony w świeże i smaczne przekąski, jakoteż w wyborowe piwo i inne napoje

poleca 1025

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej



Tylko K. 3·40

kosztuje ten zegarek niklowy Anker-Remonecir system Roskopf z plombą wraz z pięknym łańcuszkiem; silny szwajc. mechanizm dobrze idący 36 godzin za jednem nakręceniem.

Tylko 5 Koron

14 kar. złoty pierścionek z prawdziwym diamentem

Wdowa Marya Holzer 64, Kraków, ul. św. Gertrudy l. 29.

Bogato ilustr. cenniki z przeszło 1000 wzorami na żądanie darmo
1340 i opłatnie

Medal bronzowy z wystawy rękodzieln.-przemysł. w Krakowie w r. 1870.

Magazyn futer A. Jachimskiego

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825),

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. **Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.** 1105

Medal srebrny Minist. handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

JULIUSZ MEINL

KRAKÓW

Rynek 30.

KAWA

HERBATA

KAKAO

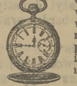
CZEKOLADA

NIECH KAŻDY WIE O TEM!

Od 15 października i dni następnych odbędzie się w Krakowie przy ul. Stradomskiej l. 2, w głównym magazynie zegarmistrzowskim 1293

ALEKSANDRA LANDAUA

wielka sprzedaż o 50% niżej cen szacunkowych.



Ogromna ilość znakomitych zegarków genewskich w złocie srebrze i metalu najlepszej jakości, oraz wyroby jubilerskie najpiękniejsze nowości t. j. łańcuszki, kolczyki, pierścionki, obrączki ślubne, brosze i inne kosztowności z drogimi kamieniami, pod kontrolą pieczęci c. k. urzędu prób.

Jeneralne zastępstwo fabryk zegarków.

UWAGA!

Wymownym rzutnym Panom i Paniom

we wszystkich miastach Galicyi i Śląska zapewnia się wysoki dochód przez jeden rok, przy więcej wolnego czasu nawet jako uboczne zajęcie nadaje się. Żadne asekuracye, losy lub maszyny. **Wymagany charakter nieskazitelny,** czytelne pismo, przyzwoita powierzchowność i kaucya 10 Koron. Pisemne zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia przyjmuje

JAN PAULLY

w Krakowie ul. Krowoderska l. 47. 1325

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„Framos" — z watą — **„SALVESOL"**

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Framos" 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Beldowski, Kraków. 266

Wyszło wyczerpujące dzieło kucharskie fachowe p. t.

„Kuchnia polsko-francuska"

przez **A. Teslara**, kuchmistrza ś. p. JE. Nam. hr. A. Potockiego. Książka ta — po cenie bajecznej! — bo przeszło **850 przepisów** jasno napisanych, a doborowych kosztuje **7 koron**, wobec czego 1 przepis nie kosztuje nawet 1 halerza!

Za nadesłaniem 7 kor. pod adresem: **A. Teslar, Kraków, Michałowskiego 13,** odsyła się książkę odwrotną pocztą.

P. T. kucharzom opust. 1301

Ważne zadanie spełnia przyrząd

„KALO-WIBRATOR"

bo utrzymuje i przywraca **piękność,** konserwuje **zdrowie!** 1157

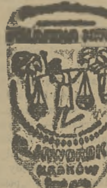
Prospekt illustrowany darmo.

Wyłączny zastępca **T. ARMATYS**

optyk i mechanik.

Kraków, plac Maryacki 3/n.

PALARNIA KAWY



poleca szczegółowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Wstążki — Koronki — Aplikacye

Hafty szwajcarskie — **Materye** koronkowe

1179b **poleca najtaniej w wielkim wyborze**

Zygmunt Ślimakowski

KRAKÓW, Rynek, Linia A-B (obok gł. trafiki).

861



NOWOŚĆ!!!

w tutkach cygaretowych

pod nazwą

„TEMIDA"

poleca znana ze swych wyrobów fabryka

RUDOLFA HERLICZKI

w KRAKOWIE.

1268

Wydawca: Lucyna Szczepańska

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.